Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 106 Kraków, niedziela 13 maja 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Co będzie za pół roku?

Z faktu, że **deficyt za pierwszy miesiąc roku budżetowego 1934/35 wynosi „tylko" 15 miljonów zł.**, prasa sanacyjna — nie całkiem pewnie, ale „jak należy przypuszczać" — sądzi, że sytuacja w tym roku będzie lepsza niż w ubiegłym. W każdym razie wierzy, że nie powtórzą się już 50-miljonowe deficyty, jakie były w lutym i marcu.

Na czem opiera się ta wiara? Na żadnych konkretnych podstawach, tylko — jak wyżej powiedziano — na przypuszczeniach. **Powtarza się historja z „dnem kryzysu"**, którego nikt nie widzi. Taksamo mieliśmy już dojść **do dna deficytu**, co także jest niewidzialne. Bo jaki jest prawdziwy stan rzeczy? Za r. 1933/34 deficyt wynosił 337 miljonów. Za r. 1934/35 „przewidziany" jest deficyt 47 miljonów już z doliczeniem do „dochodów" 175 miljonów z pożyczki wewnętrznej. Tymczasem wszystkie obliczenia na podstawie ubiegłych miesięcy i lat wykazują, że jest to rachunek wysoce optymistyczny. Jestto tasama historja, co z deficytem na r. 1933/34, który p. Zawadzki otaksował na niżej 300 miljonów, a tymczasem był o 37 miljonów wyższy.

Już dziś obliczają, że **jedyna rezerwa, jaką skarb rozporządza: reszta z pożyczki** wystarczy na jakie pół roku. A co będzie potem? O drugiej pożyczce nawet marzyć nie można, o podwyższeniu emisji biletów skarbowych powyżej obecnej granicy 200 miljonów także myśleć nie można, innych rezerw niema, zaś pożyczka zewnętrzna z przeznaczeniem na pokrycie deficytu nie jest do pomyślenia.

Można tedy przewidzieć, że **za jakie pół roku** (a jeżeli nastąpią jakieś nieprzewidziane wydarzenia, to i wcześniej) **zacznie się „rzeź budżetu"**, zaczną się tak u nas znane **kompresje wydatków**. Na czem będzie się próbowało robić oszczędności? Na wydatkach personalnych? Trudna robota wobec tego, że dopiero w lutym przeprowadzono nowe zaszeregowanie z fatalnym dla urzędników wynikiem. Chyba więc oszczędności na wydatkach inwestycyjnych, które i tak są już bardzo skąpo wymierzone. A co znaczy ograniczenie inwestycyj państwowych wobec zupełnego prawie zastoju u prywatnych, łatwo sobie wyobrazić: oznacza ono **zwiększenie, w każdym razie nie zmniejszenie, bezrobocia**, oznacza **redukcje pracowników**, za któremi zwykle idą **redukcje płac.**

Taki jest prawdziwy obraz niedalekiej przyszłości, której nie zmieni nawet nowy minister skarbu, temmniej, jeżeli obecny, jako autor budżetu, nie będzie w stanie go wykonać. Bo **tu nie chodzi o zmianę osób, lecz o zmianę systemu.** Budżet nasz w całości prawie przeznaczony jest — jak to się nazywa — na przejedzenie; wydatki obliczone na przyszłość, nawet na chwilowe zasilenie zamierającego gospodarstwa, odgrywają w nim drobną rolę. A właśnie należy się obawiać, że i te drobne wydatki padną ofiarą.

Jest łudzeniem siebie i innych, jak to robi prasa sanacyjna, aby z mniejszego deficytu w kwietniu wyprowadzać pomyślne horoskopy na przyszłość. **Kroi się u nas na wielką klęskę w rolnictwie, co jeszcze bardziej niż dotychczas osłabi siłę podatkową i siłę nabywczą wsi.** Zresztą znane są sposoby, jakiemi przesuwa się wydatki z miesiąca na miesiąc — dowodem ostatnie trzy miesiące ub. roku budżetowego z najwyższemi deficytami. Ale cóż, w obozie sanacyjnym widocznie święcie wierzą w słowa „miarodajne", że z powodów gospodarczych żadne jeszcze państwo nie upadło...

Poza wiadomością opinji

Ledwie została zamknięta sesja sejmowa, zaraz pojawiły się pogłoski o zmianach w rządzie. Pogłoski te nie miały żadnej faktycznej podstawy i powstawały z tej racji, że wysuwano „tradycję" jako powód. Dwa miesiące minęły od zamknięcia sesji — pogłoski w coraz innych wersjach nieustannie utrzymują się, faktu jednak, to jest zmian, niema. Mówią: dziś, jutro, a w ostatecznym razie: w najbliższym czasie, termin bardzo nieokreślony. Do tych pogłosek o zmianach przybywają nowe, sięgające już do samej istoty rzeczy, mianowicie, kto kogo pokona. Ponieważ i w tym kierunku odgadywanie może okazać się kompromitujące, wysuwają więc następującą koncepcję: miarodajna osobistość zajmuje się tylko polityką zagraniczną, pozostawiając wewnętrzną wolnej grze sił w swym obozie, to znaczy: kto chwilowo będzie miał ucho, ten wyjdzie zwycięsko.

A opinja publiczna? Ta łyka pogłoski, komentuje je — coprawda, bez większej emocji — i czeka, co z tego wyniknie. Musi czekać bezczynnie, gdyż na te sprawy nie ma żadnego wpływu. Za dawnych „partyjnych" czasów Sejm jako wyraz opinji miał głos w zmianach rządu; teraźniejszy Sejm, tj. jego większość przyjmie każdą jako dobrą, genjalną, może przez Boga nakazaną. W gruncie rzeczy niema się znowu tak bardzo czem przejmować. Jaka będzie różnica, gdy na miejsce obecnego premjera przyjdzie inny? — Wszak zawsze to będzie człowiek tej samej maści z tą tylko różnicą, że jeden jeździ na koniku szkolnym, drugi na gospodarczym itd.

Ot, pisze się i czyta o tem, gdyż czytelnikom trzeba coś dać. Skończy się to z chwilą ogłoszenia nominacji. Wtedy okaże się, że nic się nie zmieniło.

—ooo—

Lwów przed wyborami

(Od korespondenta „Naprzodu")

Niewiele czasu dzieli nas od aktu wyborczego we Lwowie a mimo to zewnętrznie fakt ten nie ujawnia się zupełnie. Nie widać afiszów stronnictw, czy grup ubiegających się o miejsca w radzie, niema zapowiedzi zgromadzeń, nie widać odezw, jednem słowem najzupełniejsza cisza nie zapowiadająca wcale burzy...

„Demokratyczną" reformę z pięcioprzymiotnikowem prawem wyborczem urządzono tak, że cały wysiłek organizacji wystarczy zaledwie na pokonanie trudności technicznych po to, by potem zdać się całkowicie na łaskę lub niełaskę komisji wyborczych...

O programach, o potrzebach miasta, jego obywateli, o środkach naprawy, o gospodarce dotychczasowej, o jakiejś krytyce, o wciągnięciu obywatela w krąg zainteresowań w życiu miasta, by ułatwić mu orjentowanie się potem w życiu narodu i państwa nie ma mowy. Ustawa stawia go w położeniu przymusowem, musi pójść do urny oświadczyć się za tą czy inną listą, którą po za nim gdzieś w zaułkach ratusza, starostwa czy województwa wysmażono.

Słowem, ustawa wyborcza zdaje wyborcę na łup tak zwanych przywódców, którzy za kulisami mając przedewszystkiem siebie na myśli, wyłonią radę, która będzie reprezentować ogół obywateli. Więc cóż do djabła stało się z wszystkiemi hasłami od przewrotu majowego — z procesami przeciwko partjom, przywódcom? Po co rozpętano tyle namiętności, po co spowodowano tyle ofiar, nie mówiąc już o rezultacie w dziedzinie gospodarczej, by po tem wszystkiem życie polityczne oddać w ręce klik, które po za obywatelem, ponad jego głową, nie kontrolowane, rządzą jego groszem, jego mieniem i najczęściej przeciwko jego interesom. Czy leży to w interesie państwa, o którym się tak wiele mówi i pisze? — chyba nie.

Jasne to dziś jak słońce — demagogja skądkolwiek przychodzi, ma krótkie nogi i rezultat daje zawsze odwrotny od spodziewanego.

Ratusz lwowski już gotów, konszachty dobite — sanacja, endecy i Żydzi, pozbywszy się całego balastu haseł, żądań, programów tak różnorodnych, pozbywszy się wszelkiej namiętności, wyanieleni, z różdżką oliwną w ręku zajęli już krzesła radzieckie w radzie...

Dobito targu — żydzi 16 mandatów, rusini 4, endecy 4, grupa starych radnych 2. Z rachunku wypadałoby, że resztę weźmie sanacja — gdyby... I właśnie to gdyby przekreślić może całą tę piękną robotę nawet za piękną i właśnie dlatego nierealną.

Do walki o ratusz wystąpi PPS, a więc obóz socjalistyczny. Zdajemy sobie sprawę z wszystkich trudności jakie stoją przed nami, bez względu jednak na rezultat chcemy osiągnąć jedno: **chcemy do głosu powołać wyborcę, który od dwudziestu dwóch lat na ratusz nie miał żadnego wpływu.** Gdyby bowiem PPS. nie stanęła do walki wyborczej, to wówczas wyborów by nie było a wyborca, obywatel, pozbawiony byłby swojego wpływu.

Sądzimy, że obywatel lwowski to uzna i da temu wyraz przy urnie.

Lista PPS, związków zawodowych, Ukraińskiej socjalnej demokracji i Bundu jest gotowa — prace techniczne dobiegają końca. Zawrotne terminy, które jak wilcze doły czekały na ofiarę, ominęły — reszta w ręku komisyj wyborczych, poza nimi stojącej administracji i w ręku wyborcy. **W. L.**

Hocki-klocki

—o—

DYKTATURA

Tak więc półbożek Władza samowolnie
żelazną ręką uciskać nas może,
kogo chce może łaskami osypać,
bez miłosierdzia kogo chce katować,
ale się zawsze zowie: Sprawiedliwość...

Szekspir: „Miarka za miarkę"
przekład L. Ulrycha.

Epika poważna

Nazywał się T. Płaski,
choć płaski był i nie był,
uwielbiał spodnie w paski,
lojalny B. i B. był.

Gdy nie był pewny kogo,
sznurował usta szczelnie,
gdzie trzeba, szurgał nogą,
dyrektor w GRAB koncernie.

Uwielbiał dygnitarzy
i wszystkich Panów z Rządu,
śmiał się połową twarzy
i szedł w kierunku prądu.

Pobierał swe dolary,
dogadzać umiał sobie,
jeszcze się trzymał stary
i słabość miał do kobiet.

Po jednej w każdem biurze,
po całym rozsiał kraju,
w prowincjonalnej dziurze
urządzał się, jak w raju.

Szczędził na robotnikach
i duże brał tantjemy,
i tak przez życie fikał,
przez rządy i systemy.

I za te wszystkie dary,
za wszelkie Nieba łaski
kościołek za dolary
postawił pan T. Płaski.

I czuł się już, jak w niebie,
i tylko dla swej Tosi
dla Tosi i dla siebie
o jeszcze Bozi prosił...

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Trzy fakty i jeden wniosek

Przed dwoma miesiącami w podmiejskiej osadzie robotniczej zmarł znany na tamtejszym terenie hutnik. Był to bardzo biedny człowiek. Pogrzebem zajęli się przyjaciele. Zarządzono zbiórkę, zebrano na koszta pogrzebu kilkadziesiąt złotych. Zakupiono miejsce na cmentarzu, zaproszono księdza, aby towarzyszył zwłokom zmarłego w jego ostatniej wędrówce ziemskiej. Hutnik należał do robotniczej organizacji. Kiedy uformował się pochód żałobny, przed konduktem stanęli towarzysze zmarłego z czerwonym sztandarem robotniczym. Ksiądz odmówił półścia w pogrzebie, właśnie z powodu socjalistycznego sztandaru. Wówczas miejscowi robotnicy oświadczyli: jeżeli księdzu nie podoba się nasz sztandar, to ksiądz może nie chodzić na cmentarz. Proszę nam zwrócić pobrane 35 zł., my towarzysze pracy zmarłego odprowadzimy go na miejsce wiecznego spoczynku i pochowamy.

Po dłuższym namyśle ksiądz wolał zatrzymać 35 zł. Skrupuły początkowe ustąpiły przed argumentem pieniężnym.

W jednym z warszawskich szpitali zmarła matka bezrobotnego od trzech lat szofera. Daremnie kołatano do chrześcijańskich instytucyj z prośbą o pomoc w pochowaniu zwłok zmarłej. Pogrzebem zajęła się żydowska **„Ostatnia Posługa"**, która pochowała zmarłą według obrządku rzymsko - katolickiego. W pogrzebie wziął udział nawet ksiądz, opłacony przez żydowską instytucję. — Ksiądz, jak z tego wynika, poszedł na cmentarz za... żydowskie pieniądze.

W procesie sądowym pewnego psychopaty, ex-oficera lotnika, wyszło na jaw, że przed zamierzoną wyprawą przeciwko rzekomemu uwodzicielowi jego żony uzyskał on całkowitą aprobatę swego (zbrodniczego) czynu przy konfesjonale, podczas spowiedzi. Ksiądz powiedział mniejwięcej w te słowa: Idź w imię Boże działaj. Psychopata poszedł i zaopatrzony w błogosławieństwo kapłańskie — w imię moralności chrześcijańskiej usiłował zamordować rywala. Kiedy niedoszły zbrodniarz już w więzieniu odbył spowiedź — uzyskał t. zw. rozgrzeszenie. Dobrotliwy kapelan więzienny odpuścił grzech śmiertelny psychopacie. Na innem stanowisku stanął sąd. Oskarżony za usiłowanie zabójstwa skazany został na cztery lata więzienia.

***

Trzy te wypadki wzięliśmy z życia codziennego. Wskazują one wymownie, że wśród tych co winni krzewić ideały miłości bliźniego — panuje niezdrowy, prymitywny materjalizm i zgoła społecznie amoralna i szkodliwa dla życia zbiorowego etyka.

O.

Pod własną flagą

Stronnictwo Narodowe rozpoczęło samorządową kampanję wyborczą tak, jak można było przewidzieć: **„odżydzenie miast i miasteczek"**; cała twórczość ideowa obozu „narodowego" zamyka się coraz to bardziej w **psychozie antysemickiej** według tradycyjnych wzorów z okresu **„Roli" Jana Jeleńskiego i „Dwugroszówki"** Antoniego **Sadzewicza**; rozpaczliwe wysiłki różnych odłamów obozu, by dostosować jakoś własny ruch do nowych czasów dają koniec końców w wyniku praktycznym... małpowanie hitleryzmu, a w tym małpowaniu kwestja żydowska znowuż wyłazi z punktu na plan pierwszy.

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem sięgnął do rupieciarni najnudniejszych, najobłudniejszych „haseł" mieszczaństwa prowincjonalnego w XIX stuleciu; kilkadziesiąt lat temu **Lloyd George** wyśmiewał z gryzącą zjadliwością takie zawołania, jak:

„w samorządzie niema miejsca na politykę",

albo:

„skupiamy się w imię programu wyłącznie gospodarczego", —

wyśmiewał je, jako

„produkt już nie konserwatyzmu, ale wstecznictwa i lenistwa umysłowego starych panien i bezpłciowych kleryków".

A teraz, po tylu latach, „rewolucjoniści" — według zabawnego w tym zestawieniu określenia p. **Miedzińskiego** — powtarzają

W EPOCE KATASTROFY KAPITALIZMU

frazesy o „solidaryzmie społecznym", frazesy, wyprane dzisiaj chemicznie z wszelkiej treści, obłudne do obrzydliwości, uznane kiedyś, kiedyś, za młodości naszych ojców, uznane przez **polityka** podówczas **redykalno-mieszczańskiego** za wytwór „lenistwa umysłowego starych panien i bezpłciowych kleryków".

Doprawdy! trudno sobie wyobrazić coś więcej szarego, niemęskiego, rozpaczliwego w swoim braku jakiejkolwiek mocy twórczej, niż owe „komitety obywatelskie odrodzenia gospodarczego" od starego „masona" do prezesa „Akcji katolickiej", od kupca żydowskiego do antysemity, a wszyscy razem „reprezentują..." polską myśl państwową i powołują się w dodatku na... legendę walk zbrojnych o Niepodległość.

I, nie żartujcie! prawdopodobnie **„Legjon Młodych"**, gromiący „międzynarodową burżuazję" (wyrażenie dosłowne **„Państwa Pracy"**) spełniać będzie w rezultacie ostatecznym — obok pp. wojewodów, starostów i komendantów policji — funkcje „siły technicznej" pracującej w pocie czoła na rzecz tryumfu wyborczego pp. „masonów", dyrektorów banków, właścicieli nieruchomości i t. d., spędzonych do kupy w imię „ideologji marsz. **Piłsudskiego"**, wypędzania „polityki" z samorządów i „zgody wszystkich stanów".

***

My — **polski obóz socjalistyczny** — idziemy do wyborów

POD WŁASNĄ FLAGĄ.

Te wszystkie hasła i hasełka: „precz z polityką!" „odrodzenie gospodarcze" i t. d. — to blaga. My idziemy **z naszym pełnym, całkowitym programem, bez obłudy** i bez owijania go w bawełnę; **apelujemy do mas**, nie do żadnych „wszystkich stanów".

Nikt nie potrafi oddzielić walki o samorząd od walki o Socjalizm i o Wolność.

Niema planu „odrodzenia gospodarczego" jakiegoś miasta bez planu przebudowy całego ustroju społeczno - gospodarczego Polski.

Wzywamy jawnie, otwarcie, — wzywamy ludzi pracy fizycznej i umysłowej pod czerwone sztandary.

Bez obłudy!

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Nowoczesne bandy „opryczników"
na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej

„Przegląd Wileński" podaje następujące niesamowite i wprost nie do uwierzenia wieści z *gminy Połoczańskiej pow. Mołodeczańskiego.*

„Właściciel 4-ch majątków p. W. **Świętorzecki** wypowiedział co się zowie wojnę licznej ludności włościańskiej. — W tym celu przyjął do siebie na służbę w charakterze rządcy niejakiego Jana **Burczyka**, który zorganizował oddział **„mołojców"**, coś w rodzaju **permanentnej ekspedycji karnej**, działającej wśród okolicznych chłopów. Banda ta stała się prawdziwym postrachem miejscowej ludności włościańskiej. Terorystyczne czyny tych nowoczesnych **„opryczników"** wylicza skarga mieszkańców gminy Połoczańskiej, przesłana prokuratorowi wileńskiemu, której odpis podajemy poniżej dosłownie z zachowaniem stylu i pisowni oryginału:

Do

Pana Prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie

Mieszkańców gminy Połodczańskiej powiatu Mołodeckiego, ziemi Wileńskiej.

PODANIE

W roku bieżącym p. Wacław *Świętorzecki*, właściciel majątków Połoczany, Jachimowszczyzna, Raczkowo i Kuczuki, ze swym synem Karolem *Świętorzeckim* sprowadzili do siebie niejakiegoś Jana *Burczyka;* ten *Burczyk* ze służby dworskiej panów Świętorzeckich zorganizował sobie rozbójnicką bandę składającą się z następujących osób: *Jan Burczyk* jako dowódca bandy, członkowie — *Józef Grzybowski, Stanisław Wilczyński, Józef Pławga, Gwidon Czekatowski, Józef Łaszkiewicz, Piotr Zabaronak i Piotr Sciecko,* którzy w swem zakresie posiadają stado psów, koni, palną broń i różne przyrządy do bicia ludzi; tem wszystkiem banda została zaopatrzona przez panów *Świętorzeckich* — Wacława i Karola.

Otóż Jan *Burczyk* nazywając siebie *„Zielonym Hitlerem"* ze swą bandą rozpoczął *aktywne polowanie na ludzi i spotkawszy pierwszego lepszego człowieka przy granicy dworskiego gruntu napadają jak na zwierza, ckują psami, depczą i tratują końmi, biją do utraty przytomności i strzelają ponad głową lub wprost do człowieka pod zarzutami: „nie masz prawa iść koło dworskiego pola".*

W ten sposób zostali pobici i pokaleczeni następujące osoby, a niektórych z tych usiłowano zabić. (Następują nazwiska poszkodowanych w liczbie 40. *Red.*).

Nadmieniamy, iż w napadach i pobiciu wyżej wymienionych osób brał udział i sam p. Karol *Świętorzecki.*

Po zatem nadmieniamy, że w dniu 8 sierpnia r. b. o godzinie 10 wieczorem na drodze gminnej 90 metrów od wsi Litwa, 260 metrów od granicy gruntu p. *Świętorzeckiego* przez dowódcę tej bandy Jana *Burczyka zostal zabity Mikołaj Kartaszewicz,* syn Maksyma i Marji, mieszkaniec wsi Litwa gminy Połoczańskiej, który szukał swego konia, gdyż mu zbiegł koń z pastwiska: świadkowie w tej sprawie: Stefan *Kartaszewicz* syn Maksima i Marji, Dymitr *Kartaszewicz,* syn Dymitra, Aleksander *Choroszewicz,* sołtys wsi Litwa, Eljasz *Bekisz,* syn Eljasza i Józef *Bekisz,* syn Antoniego.

W dniu 23 października 1933 roku na polu wsi Byki około 250 metrów od granicy i roli p. *Świętorzeckiego* dowódca tej bandy Jan *Burczyk* chciał zabić Macieja *Piotrowicza, wystrzelił mu w plecy i kula trafiła z tyłu w lewą łopatkę i wyleciała pod brodą.*

Jak potem Jan *Burczyk* oświadczył Teodoru *Bożku* i innym, że planował zamach na życie Macieja *Piotrowicza* od połowy lata, ale nie mógł spotkać i nazywał Macieja *Piotrowicza* „królem białoruskim", tylko żałował, że nietrafnie popadł — gdyż *Piotrowicz* jeszcze żyje; oraz oświadczał że on ma w gminie Połoczańskiej jeszcze kilka osób, których trzeba też puścić w „rozchód" (zabić).

Nadmieniamy, że Maciej *Piotrowicz* był działaczem społeczno samorządowym i ludowo - politycznym i bardzo nie lubił go p. *Świętorzecki,* kilka razy oskarżał *Piotrowicza* niesłusznie i robił różne intrygi, aby usunąć *Piotrowicza* z posady wójta gminy Połoczańskiej, czego nareszcie było dokonał.

Pozatem nadmieniamy, że byli wypadki takie, gdy czasami naskoczy Jan *Burczyk* ze swą bandą na pastuchów, pasących po swej granicy lub przy granicy na swych własnych gruntach, to w tem wypadku nietylko bili i kaleczyli ludzi, ale jeszcze *zabierali do majątku zwierzęta domowe,* gdzie płacili odkup wielki za swe zwierzęta lub odbywali odrobek w naturze: a gdy ktokolwiek sprzeciwiał się temu, to tedy p. *Świętorzecki* kierował te sprawy do Władz Sądowych, gdzie członkowie tej bandy występowali jako świadkowie i fałszywie zeznawali a nawet i pod przysięgą: „że oskarżeni samowolnie paśli po dworskich gruntach lub grozili zabujstwem *Burczykowi*— ich dowódzcy".

Na zasadzie takiego fałszywego zeznania tych ludzi jako świadków p. Sędzia Grodzki w Mołodecznie *Dmochowski* zasądził zupełnie niewinnych ludzi na rozmaite kary.

Wobec powyższego uprzejmie prosimy Pana Prokuratora o zarządzenie celem przeprowadzenia dochodzenia i pociągnięcia do odpowiedzialności karnej winnych w tej sprawie, gdyż Jan *Burczyk* ze swą bandą uzbrojony w dubeltówki i rewolwery dotychczas grasuje na wolności i ciągle biją ludzi.

Dnia 30.XI.1933 r.

Następuje około 600 podpisów.

Skarga ta wysłana została w grudniu ub. roku i dotąd **skutku nie odniosła.** Czemu to należy przypisać? Możeby władze centralne zainteresowały się temi bądź co bądź niezwykłemi stosunkami?

PRZEGLĄD PRASY

—o—

ŻYCIE ZORGANIZOWANE

„Kurjer Polski":

Była sobie firma. Pracowała normalnie i trochę zarabiała. Ponieważ nudno jest, gdy się nic nie dzieje, postanowiła rozbudować swoją działalność. Po długich naradach Rada Spółki postanowiła powiększyć zarząd o jednego dyrektora. — Oczywiście, musiał to być człowiek ustosunkowany. Nigdy niewiadomo...

Od tej chwili zaczęła się nowa era. Nowy członek zarządu był pełen energji i temperamentu. Jego dobra wola pokrywała brak wiedzy, doświadczenia i częste zaliczki. Gorliwy w pracy zajął się organizacją, gdyż obrał ją sobie za specjalność. Znalazł dużo usterek i wystąpił z wnioskami. — Zmęczeni długą dyskusją po bardzo długim referacie członkowie Rady krótko postanowili poprosić o reorganizację biuro specjalistów, obeznanych dobrze z nowoczesnemi metodami.

Ustawiono kilkadziesiąt pudełek z różnokolorowemi papierkami i barwnemi konikami. Wprowadzono ścisłą statystykę, dzięki której można było codzień analizować bieg interesów.

Do tej pracy potrzeba ludzi. Tam, gdzie jest więcej osób, powstaje wydział. Tam, gdzie istnieją wydziały, musi być racjonalny podział pracy. Nad podziałem pracy musi ktoś czuwać.

Zaangażowano kilku tęgich pracowników, z których każdy miał poparcie, dzięki czemu należało przymknąć oko na to, że musieli się wyrabiać. Nie odrazu Kraków zbudowano. Na zakończenie firma została znakomicie ujęta w doskonale obmyślone ramy organizacyjne. Interesów, coprawda, nie było, wydatki się zwiększyły, ale zato było to wzorowe przedsiębiorstwo.

Na tem koniec bajki.

Druga zaczyna się podobnie. Było sobie pewne Państwo... Dalszego ciągu wolę dokładnie nie opowiadać. Przypominam sobie tylko, że przybyło papierków, dużo dyskusyj i pierwszorzędnych pomysłów, jeszcze więcej tęgich ludzi..., tylko nie przybyło interesów.

A teraz wchodzimy w erę oszczędności.

Proponuję, aby stworzyć biuro Inicjatywy Oszczędnościowej w gospodarce rządowej. Mam kilku przyjaciół, którym dotąd w życiu nie poszło. Porządni ludzie mają stosunki. R—t.

Banicja przywódców „Legjonu Młodych"?

Jak donosi zazwyczaj dobrze poinformowane sanacyjne wileńskie „Słowo", ratowanie sytuacji w Legjonie młodych nastąpić ma przedewszystkiem drogą wysłania zagranicę dwóch młodych antagonistów i zarazem przywódców Legjonu, pp. Zapasiewicza i Stachórskiego. P. Stachórski, który był urzędnikiem w ministerstwie rolnictwa, zostać ma korespondentem „Kurjera Porannego" w Kownie i wyjechać tam na dwa lata. Jak wiadomo, patronował on rozłamowcom w Legjonie. Zbigniew Zapasiewicz, komendant główny Legjonu, ma wyjechać do Buenos Aires, gdzie będzie urzędnikiem miejscowego konsulatu.

—ooo—

Bezradna Rada

W poniedziałek zbiera się Rada Ligi Narodów. Wedle ogłoszonego porządku dziennego ma ona do załatwienia 18 spraw, z których ani jedna nie wychodzi poza przeciętność. O wielkich sprawach: o rozbrojeniu, o wyłamaniu się Niemiec z Ligi, o ich dozbrojeniach itd. niema mowy. Bo i poco mówić, kiedy Rada jest wobec tych spraw bezradna.

Tymczasem między Paryżem i Londynem odbywa się ciągły ruch personalny i papierowy. Jeździ Henderson od MacDonalda do Barthou, układa i wysyła się noty — dotychczas z tym rezultatem, że Francja nie zmienia ostatniego swego stanowiska, Anglja zaś ciągle lawiruje między gwarancjami a swą chęcią utrzymania wyspiarskiego odosobnienia. Stanowisko Francji, jak już pisaliśmy, jest proste: ponieważ nikt nie daje jej z zewnątrz gwarancji bezpieczeństwa, zagrożonego zbrojeniami niemieckiemi, musi więc sama o swem bezpieczeństwie myśleć, a najlepszym do tego środkiem jest utrzymanie silnej armji. Konkluzja: niema mowy o ograniczeniu zbrojeń.

Francja zabiera więc konferencji rozbrojeniowej grunt z pod nóg. Cóż bowiem może konferencja zrobić, jeżeli Francja odmawia podpisania jakiejkolwiek konwencji a równocześnie Niemcy zbroją się na potęgę? Wobec tego wszystkie dalsze próby uruchomienia konferencji wydają się iluzoryczne, tembardziej, że grozi jej wysadzenie w powietrze. Bombą tą ma być żądanie Francji, aby konferencja zajęła się zbrojeniami niemieckiemi tj. orzekła, że są one sprzeczne z traktatami. Sama wiadomość, że takie żądanie ma być zgłoszone, wywołała konsternację. Zaczęto odżegnywać się od podobnej myśli, wysunięto niekompetencję konferencji i postawiono w jej miejsce — Ligę Narodów jako jedynie kompetentną.

Liga czy jej organ: Rada są jednak wobec tego zagadnienia taksamo bezradne, jak konferencja rozbrojeniowa. Wystarcza sprzeciw jednego członka Rady, aby udaremnić taką uchwałę. Ten sprzeciw już się znalazł: Włochy ogłaszają, że nie dopuszczą do żadnych uchwał przeciw Niemcom, temmniej oczywiście do uchwalenia jakichkolwiek sankcji. W tym stanie rzeczy Niemcy mogą sobie kpić ze wszystkich poczynań, które — choćby teoretycznie — mogłyby przeszkodzić im w forsowaniu zbrojeń. A mogą kpić nawet kosztem tych, przeciw którym te kpiny są skierowane. Mówi się przecież o nowej pożyczce dla Niemiec rzekomo dla umożliwienia im spłaty starych długów, wiadomo jednak, na co idą pieniądze pożyczane Niemcom.

DR. JÓZEF PUTEK

Mroki średniowiecza

49

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Za Bolesława Chrobrego oryginalny był sposób karania za cudzołóstwo. Przybijano mężczyźnie moszna gwoździem do deski i na desce kładziono brzytwę, dając mu do wyboru albo śmierć przez poderżnięcie gardła, albo kastrację. Tak wyglądała ówczesna „sterylizacja", wzorowana na niemieckich prawnych zwyczajach.

Kara włóczenia końmi znaną była już za króla Łokietka, który bunt mieszczan krakowskich karał w ten sposób, że kazał ich końmi wlec przez ulice pod szubienicę względnie na koło.

Bunt karano też oślepieniem. Krakowski wojewoda Skarbimierz został oślepieniem ukarany przez króla Bolesława Krzywoustego. W ten sam sposób ukarał król brata swego Zbigniewa za sprowadzenie wrogów na kraj.

Historyk Długosz wspomina, że w r. 1334 Kazimierz Wielki baronów i szlachtę, dopuszczającą się gwałtów, grabieży i kradzieży karał szubienicą, ćwiartowaniem, kołem, głodzeniem, oślepieniem, okaleczeniem, wygnaniem i toporem. A więc był to rodzaj kar, stosowany w Niemczech.

Do dziś używane wyrażenie „odszczekać oszczerstwo" ugruntowane jest w dawnych instytucjach prawa karnego. Statut wiślicki z r. 1347 postanawia, że „Matkę czyją, ktoby naganił być nierządną i nie odwołałby zaraz, aniby tego dowiódł, 60 grzywien winy podpada, a, odwołując ma mówić: „Com mówił, kłamałem jako pies". W celu wygłoszenia tej formułki skazany wchodził pod ławę i tam „odszczekiwał" oszczerstwa. Taki nieprzyjemny wyrok spadł na krakowskiego podkomorzego Gniewosza, który przed królem Jagiełłą naplotkował na królowę Jadwigę, iż uprawia miłostki, a o to samo znów przed królową obwinił króla. Królowa skierowała sprawę na sąd wiecowy, złożyła oczyszczającą przysięgę, jako że nigdy męża nie zdradziła, a gdy wiec rycerski orzekł, że Gniewosz ma albo odbyć „sąd boży", czyli pojedynek z 12 rycerzami, albo pod ławą odszczekać oszczerstwo, Gniewosz z ostrożności wybrał to drugie.

Pasek w „Pamiętnikach swych wspomina, że wojsko polskie podczas wyprawy do Danji stosowało za ekscesy karę włóczenia koniem po majdanie po uwiązaniu oskarżonego u konia. Pisze Pasek, że „jest to okrutna męka, bo nietylko suknie, ale i ciało tak opada, że same tylko zostają kości".

Z powyższego przedstawienia widać, że system kar w przeszłości był barbarzyński i okrutny. Sędzia głupi, przesądny, zaciekły i okrutny był istnym panem rzeźni, zwanej sądem. Wyroki jego wykonywał kat i jego pomocnicy zwani hyclami, osobnicy wstrętni, pozbawieni ludzkich uczuć, zarobkujący według taryf sądowych ulegalizowanem męczeniem i mordowaniem ludzi.

Zdumiewać się trzeba, że te straszne postacie popisywały się swą sumiennością w okrucieństwie właśnie w tych czasach, gdy wpływ duchowieństwa był największy, gdy pobożność, bigoterja i gorliwość religijna osiągnęła najwyższe szczyty.

Rządcy sumień.

Stan duchowny, już od chwili wprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, stanowił elitę, wyróżniającą się od reszty społeczeństwa. Początkowo wyróżniał się przedewszystkiem pochodzeniem obcem. Pierwsi biskupi na ziemiach polskich byli pochodzenia francuskiego i niemieckiego. Pierwszy biskup poznański Jordan był prawdopodobnie Francuzem, a następca jego Unger (Ogier) Niemcem. Pierwsze polskie zakony Benedyktynów i Cystersów założyli Włosi. Francuskiego pochodzenia byli pierwsi biskupi w Płocku i we Wrocławiu. Za tymi dostojnikami kościelnymi przybywali też i później duchowni francuskiego, włoskiego i niemieckiego pochodzenia. Nadto odróżniał się stan duchowny od świeckich takiemi zewnętrznemi cechami, jak tonzura, krótkie włosy, a wreszcie sutanna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sąd — prasa — życie

W marcowym zeszycie **„Głosu Sądownictwa"** ogłoszony został artykuł p. L. **Wójcika** p. t. **„Sąd i prasa"**. Od pewnego czasu **„Głos Sądownictwa"** zamieszcza coraz częściej prace, w których autorowie wyraźnie zmierzają do ograniczenia praw obywateli i społeczeństwa na rzecz **molocha państwa** i biurokracji administracyjnej czy sądowej. Do takich prac należy i artykuł p. **Wójcika**.

Autor rozpoczyna od powołania się na orzeczenie Nr. 4K 686/31 z 15/XII 1931 r. Sądu Najwyższego, że „sprawozdanie w druku z jawnej rozprawy sądowej będzie czynem zgodnym z prawem, gdy będzie prawdziwem, to jest, gdy będzie odtwarzało rzeczywisty przebieg przewodu sądowego". Dochodzi jednak do wniosków, iż w wypadku trwania przewodu sądowego ponad jeden dzień sprawozdania prasowe można dawać dopiero po zamknięciu tego przewodu, co mogłoby jeszcze podlegać dyskusji, oraz, iż „sprawozdania muszą odtwarzać albo cały przewód sądowy, gdyż tylko w ten sposób będą prawdziwe, albo muszą się ograniczyć do wymienienia składu sądu, stron, obrony i nazwisk świadków. W tym drugim wypadku będzie to raczej informacja, niż „sprawozdanie", co poza wszelką wątpliwością jest poglądem najzupełniej niesłusznym.

Pierwsza teza podyktowana została względami wymiaru sprawiedliwości, słuszną czy niesłuszną obawą wpływu jaki na świadków jeszcze niezbadanych mogą wywrzeć przytoczone przez prasę zeznania świadków już zbadanych, a z któremi to zeznaniami z gazet zapoznać się będą mogli świadkowie niezbadani. Druga teza jest tezą wybitnie polityczną, przytem nie jest to teza nowa. Zjawiła się już ona w związku z ogłaszaniem sprawozdań z posiedzeń sejmowych. Dziś, gdy trybuna parlamentarna w Polsce właściwie przestała istnieć i gdy w pewnych wypadkach siłą faktów zastępowana jest trybuną sądową, te same sądy, które chciały faktycznie ograniczyć jawność rozpraw parlamentarnych, dążą obecnie do ograniczenia tej jawności i w stosunku do rozpraw sądowych.

O ile pierwszą tezę autor stara się udowodnić rozmaitemi argumentami, o tyle druga teza jest postawiona w sposób autorytatywny i bez argumentacji a wprost tylko stwierdzono, iż sprawozdanie, w którem przytoczono jedynie niektóre fragmenty procesu „byłoby nieprawdziwe, gdyż nie odtwarzałoby rzeczywistego przebiegu przewodu sądowego". Nam zaś wydaje się raczej, iż nie sprawozdanie byłoby nieprawdziwe, ale nieprawdziwą jest teza p. **Wójcika** i jemu podobnych. Zdawał sobie też z tego sprawę i p. **Wójcik**, gdyż nie usiłował nawet podzielić się ze swymi czytelnikami choć najdrobniejszym pozorem argumentacji.

A więc czy wedle **„Głosu Sądownictwa"** (artykuł nie zawierał, niestety, żadnego zastrzeżenia redakcji) nie będzie wolno przytoczyć w prasie z jawnego procesu sądowego zeznań samych świadków, broniących działalności rządu i jego organów, ujawniających działalność „wrogów państwa" lub rządu, czy również nie będzie wolno przytoczyć treści przemówienia prokuratora bez jednoczesnego podania treści przemówienia obrony?? A może ograniczenia dotyczą tylko pewnych fragmentów a nie dotyczą innych? I jaka władza ustalać ma co wolno, a co nie wolno? A może w naszych sądach mówi się tyle rzeczy „niebezpiecznych", że warto dla ich ukrycia poświęcić rzeczy „godne rozgłosu"? Kto będzie ustalał, iż wszystkie fragmenty są jednakowo streszczone i czy niema różnic w obszerności streszczenia? Czy nie należałoby także genjalnego systemu tego przenieść i na inne dziedziny? Nie wolno streszczać poszczgólnych części wykładów, książek... Z podręcznika historji „dozwołonoju cenzuroju" nie wolno naprzykład streścić historji rewolucji francuskiej lub rosyjskiej bez streszczania całej historji świata, nie wolno podawać dziejów upadku tyranji, bez przytoczenia całych dziejów świata, z życiorysów ludzi przytaczać momentów ich moralnego upadku bez podania historji ich całego życia, z podręcznika medycyny — działu chorób psychicznych, cholery, bez omówienia i innych chorób, podania wizerunku twarzy bez fotografji i innej części ciała.

Dotychczas jednak system ten stosowano tylko w dziedzinie sejmu i sądownictwa. Przeważnie jednak cenzura idzie nawet jeszcze dalej i wprost z pełnego sprawozdania procesu skreśla to co jej się podoba, a bywały wypadki, jak np. w niedawnym procesie łuckim, że konfiskowano w „Robotniku" całe wogóle sprawozdanie.

Do innych dziedzin teorja p. **Wójcika** nie dotarła. Nikt nawet jej nie proponował ani w nauce, ani w literaturze. Wolno więc przytaczać ustępy z książek nieskonfiskowanych i ustępy te streszczać.

Wolno nam więc będzie, nie jako fragmenty przewodu sądowego, ale jako ustępy z ciekawej nieskonfiskowanej broszury p. **Hofmokl - Ostrowskiego** p. t. **„Zabójcy" Centnerszwera"** przytoczyć kilka ustępów.

A więc z motywowanego wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie z 3 — 5 grudnia 1930 r. (str. broszury 45) cytujemy: **„należy przyjść do wniosku, że fakt wymuszania zeznań w urzędzie śledczym zapomocą bicia przez funkcjonarjuszów tego urzędu rzeczywiście miał miejsce".**

Wyrok Sądu Okręgowego został zatwierdzony. Fakt więc bicia wytrzymał próbę instancji.

Ale jak do tego faktu odnosi się nasza inteligencja: sędziowie, lekarze. Bądź nie wierzą temu biciu, bądź przechodzą nad nim do porządku dziennego. Powstało jakieś przesadne zaufanie do policji, która w ten sposób staje się wyjątkowym urzędem w państwie — faktycznie niekontrolowanym przez władze sądowe.

W ten sposób Sąd Apelacyjny w Warszawie nie daje wiary zeznaniu świadka Jaworskiej, b. sekretarki urzędu śledczego, „że oskarżonych całe dnie i noce bito, kopano, bito kastetami i t. d. w celu wymuszania od nich przyznania się do winy" (str. broszury 100), uważając „treść jej zeznania za zupełnie nieprawdopodobną" **(tamże).**

Nie wierzy biciu i sędzia śledczy i gdy Stańczyk chciał przed nim cofnąć swoje „przyznanie" miał mu powiedzieć: „Ej, panie Stańczyk, bo będzie źle!" (str. 119).

Nie zarzucamy stanowczo warszawskim sądom i sędziom jakiejś niechęci nawet najmniejszej w stosunku do możności ustalenia bicia kogokolwiekbądź w policji. Wręcz naodwrót, stoimy na stanowisku, iż sędziowie warszawscy, ludzie zawsze przebywający w środowisku kulturalnem, nie mogą już sobie wyobrazić nawet innych metod śledczych niż prawem dozwolonych. Najwyżej możemy uważać, iż sędziowie nasi są zbyt łatwowierni, jeśli chodzi o policję i jej oświadczenia. Większa nieufność mogłaby często wyjść na korzyść wymiarowi sprawiedliwości i w znacznym stopniu poprawiłaby stosunki w samej policji.

Nie możemy jednak nie zwrócić uwagi na fakt następujący, podany w wyroku motywowanym Sądu Okręgowego (str. broszury 46 i 47): lekarka więzienia kobiecego dr. **Ulanowska**, gdy „przysłano do niej **Peciak**, jako nowego więźnia, stwierdziła na jej ciele bardzo liczne wylewy krwawe na wewnętrznej i zewnętrznej stronach ud" „podług opinji tej lekarki uszkodzenia te zadane były z dużą siłą i na dużej przestrzeni kijem lub gumą", **Peciak** lekarce „oświadczyła, że ją bito w urzędzie śledczym", uszkodzenia lekarka „opisała w karcie ambulatoryjnej, lecz nie meldowała o stwierdzeniu pobicia swej władzy przełożonej, uważając, że nie jest to jej obowiązkiem". A więc ta lekarka - inteligentka była na swej „posadzie" kółkiem w mechanizmie biurokratycznym, bezdusznym pionkiem na terenie swej pracy. Nie mamy prawa oskarżać dr. Ulanowskiej o świadome ukrywanie przestępstwa. Równałoby się to przecież oskarżeniu jej samej o przestępstwo. Ale bezduszne spełnianie przez tę lekarkę swych funkcji tylko w granicach jej obowiązku — jest wybitnie charakterystyczne dla poziomu kultury naszej biurokracji.

Rządy pomajowe nietylko stworzyły rozdział między urzędem a społeczeństwem, między urzędnikiem a obywatelem ale nawet wewnątrz urzędu pozbawiły urzędnika własnego „ja", inicjatywy i poczucia obowiązku społecznego czy obywatelskiego.

Fragmenty rozprawy sądowej dały nam materjał do rozważań i to nie w jednej kwestji. Stwierdziliśmy z drobnych tych fragmentów pewne braki i uchybienia w kilku naraz kierunkach. Podane przez prasę do wiadomości ogółu mogą może stać się punktem wyjścia poprawy. Sala sądowa jest odbiciem życia. Przysłuchiwanie się rozprawom sądowym nietylko gorszy i psuje, także uczy i poprawia. Prasa pomaga przysłuchiwaniu się rozprawom w sądach miljonom ludzi, którym często wystarczą tylko fragmenty rozprawy.

Widocznie życie nasze, w naszych warunkach ustrojowo - politycznych, upadło tak nisko, iż lepiej społeczeństwa nie przestraszać sprawozdaniami z sądów, a nuż czegoś się nauczy i zapragnie zmiany form tego ustroju.

JÓZEF LITAUER.

Praca socjalistów w Danji

dla mas chłopskich

Zeszyt 1 **„Rolnictwa"** na rok 1934 przynosi ciekawą pracę dr. inż. Mieczysława **Sowińskiego** p. t.: **„Rolnictwo duńskie w okresie kryzysu".** Autor czerpie wiadomości z materjałów duńskich oraz licznych wywiadów i obserwacyj poczynionych w Danji jako owoc podróży naukowych, podjętych w lecie r. 1933 w charakterze stypendysty Funduszu kultury Narodowej. Wiadomo, że po zwycięstwie wyborczem dawnej partji socjal - demokratycznej w roku 1928 objął rządy nad Danją gabinet większości socjalno-demokratycznej w roku 1928 obtoniowym tow. **Stauningiem** na czele Przed rokiem naród duński wysyłając do parlamentu wzmocnioną większość socjalistyczną, dał tem samem tow. **Stauningowi** najchlubniejsze votum zaufania. **Stauning** pomiędzy obecnie rządzącymi premjerami państw parlamentarnych osiągnął rekord długości swoich rządów jako premjer rządu duńskiego.

Ciekawą jest rzeczą zapoznać się z pracą dr. inż. **Sowińskiego** i dowiedzieć się z ust tego bezstronnego obserwatora niesocjalisty, jak rząd socjalistyczny Danji skutecznie poradził sobie z kryzysem w rolnictwie duńskiem, które jako opierające swój byt głównie na eksporcie wytworów rolnych narażone zostało na największe niebezpieczeństwo ruiny wywołanej nagłym spadkiem cen produkcji rolnej i załamaniem się konsumcji.

Autor już po raz drugi powraca do tego tematu, który poprzednio poruszył m. in. w N-rze 20 „Rolnika - ekonomisty" z roku 1933 w artykule p. t.: „Środki zwalczania kryzysu rolnego w Danji".

Jakie drogi wyjścia znalazł Rząd większości socjalistycznej Danji w walce z kryzysem rolnym? — **Najważniejszym jego posunięciem była dewaluacja korony duńskiej.** Dewaluacja ta nastąpiła w lecie 1931 po znanym spadku funta o blisko 30 proc., a więc do poziomu równego spadkowi funta. W lutym 1933 obniżono kurs korony duńskiej o dalsze 15 procent, czyli łącznie dewaluacja korony wynosi 45 proc. Dewaluacja korony duńskiej była rozmyślnym aktem przeciwdziałania trudnościom kryzysowym. Zahamowała ona w znacznym stopniu spadek cen produktów rolnych, a zatem i cen warsztatów rolnych (Danja jest krajem drobnych gospodarstw). Osłabiła kryzys rolny, szczególnie trudności płatnicze dłużników, których obciążenie przez dewaluację spadło automatycznie o 45 proc.

W Danji wydano szereg ustaw zmierzających do oddłużenia rolnictwa i zastosowano różne formy pomocy zadłużonym rolnikom. **Postępowanie ugodowe** (rolników i ich wierzycieli) przed specjalną komisją z sędzią na czele — jest **bezpłatne.**

Pomysłowość duńskiej akcji oddłużenia rolnictwa polega na połączeniu „akcji ugodowej" z akcją kredytową w ten sposób, **że pomoc pożyczkowa ze strony państwa** dla dłużników - rolników jest uwarunkowana ustępstwami ze strony wierzycieli w postaci zmniejszenia sumy dłużnej. Gospodarstwa, których długi przewyższają wartość majątku, **korzystają z ułatwień podatkowych i z pomocy kredytowej Rządu** na spłatę czynszu i procentów od długów; na ten cel przeznaczono ze skarbu 30 miljonów koron.

Te i inne środki zaradcze stosowane w walce z kryzysem rolnym przez Rząd duński doprowadziły do bardzo dobrych wyników. **„Wszystkie te środki zaradcze zmniejszyły trudności kryzysowe rolnictwa duńskiego, które go najsilniej dotknęły ze wszystkich krajów europejskich"**, pisze dr. inż. Sowiński. **„W rolnictwie widać poprawę i według opinji prof. Lanela w obecnym roku należy się spodziewać znacznie lepszych wyników gospodarczych... Wybór środków zwalczania kryzysu w Danji wydaje się szczęśliwie pomyślanym i przyczyniającym się do trwałego jego zwalczania".**

Tak wygląda gospodarka socjalistów w Danji w świetle bezstronnych badań naukowych: **Jest to jeszcze jeden dowód, że usunięcie dzisiejszej nędzy na wsi i w mieście wywołanej kryzysem światowym kapitalizmu, jest możliwe, — jedynie przez solidarną walkę robotników i chłopów.**

HENRYK ŚWIĄTKOWSKI.

Wielce oryginalne obchody 1-go Maja

IMPONUJĄCE MANIFESTACJE. — BANDERJE CHŁOPSKIE. — FIASKO ZZZ

DĘBICA. Proletarjat w Dębicy tegoroczne Święto Robotnicze obchodził z nader bogatym programem.

W niedzielę 29 kwietnia urządził Kom. miejsc. PPS w Dębicy przy współpracy TUR uroczystą akademję w salach „Sokoła" z udziałem zaproszonej z Tarnowa tow. dr. Lidji Ciołkoszowej. Akademja zgromadziła około 1000 osób, co stwierdziły sprzedane i rozdane bilety wstępu. Po podniesieniu kurtyny zespół muzyczny TUR odegrał „Czerwony Sztandar", następnie zagaił tow. Lesiak, powołując do prezydjum tow. Sobocińskiego, Lesiakową, Szymczykiewicza i Ząbka. Wchodzi na scenę tow. dr. Lidja Ciołkoszowa, którą zgromadzeni witają burzą oklasków. W tym momencie podchodzi do niej 7-letnia dziewczynka, wręczając jej kwiaty i wita ją następującemi słowami: „Przyjm te kwiaty, szanowna towarzyszko, niech twe czcigodne ręce zaniosą je twemu kochanemu mężowi od proletarjatu m. Dębicy, za życie dla nas, pełne męczeństwa". Zrywa się burza oklasków, wzruszona prelegentka zabiera głos. W swem przemówieniu wspomina bohaterską walkę towarzyszów austrjackich, zaznaczając, że można mordować, gnębić, wieszać i więzić socjalistów, ale samego socjalizmu, jako idei powiesić ani wyrzucić z mózgów i serc ludzkich się nie da i czy ktoś chce czy nie chce, socjalizm idzie coraz szybszemi krokami do zwycięstwa, bo już nie partja, ale życie tego wymaga; na nic się zdadzą ostatnie podrygi kapitalizmu, opartego na dyktaturze faszystowskiej. Zwraca się również do kobiet, które bezwzględnie winny się znaleźć w szeregach organizacji socjalistycznej, apeluje także do młodzieży, której naczelnem hasłem powinno być „Młodość i Wolność", a którą to wolność młodzież nasza traci w różnych organizacjach klerykalnych czy sportowych burżuazyjnych, wychowując się w nich na niewolników. Na zakończenie wzywa wszystkich ludzi pracy do wzięcia udziału w święcie 1 Majowem.

Zgromadzeni entuzjastycznie przyjmują referat, odwdzięczając się prelegentce huraganem oklasków, wznosząc okrzyki na cześć tow. posła Ciołkosza i polskiej partji socjalistycznej.

Przewodniczący tow. Sobociński w imieniu zgromadzonych przesyła przez tow. dr. Lidję Ciołkoszową życzenia dla męża, przebywającego w więzieniu w Wiśniczu. (Burza oklasków). Resztę programu I części akademji urozmaiciały: deklamacje chóralne i solowe, koncert muzyki TUR, chór młodzieży robotniczej; na zakończenie muzyka odegrała „Międzynarodówkę". Na II część akademji złożyły się: przedstawienie, odegrane przez robotniczy teatr TUR p. t. „Krewniak z Ameryki" i wieczornica z tańcami. Widziało się wychodzących z budynków „Sokoła" ludzi z twarzami uśmiechniętemi, słyszało się też słowa: „Takiej akademji jeszcze w „Sokole" nie było".

W dniu 1 Maja: zbiórka uczestników pochodu przed domem tow. Sobocińskiego, skąd wyruszył pochód o godz. 10.30 ze sztandarem i transparentami na rynek, gdzie odbyło się wielkie zgromadzenie publiczne, na którem referent z Krakowa, tow. Bieniek, w półtoragodzinnym referacie przedstawił zgromadzonym obecną sytuację polityczną i gospodarczą w całym świecie, nawołując do skupienia sił do walki z faszyzmem.

Następnie przew. tow. Sobociński, nawiązując do odbyć się mających w maju wyborów do samorządu, przypomniał wyborcom m. Dębicy ich lekkomyślne głosowanie na sanatorów, za co dzisiaj karmią ich otrębami za pracę w mieście. Niech żyje święto robotnicze 1 Maja! Niech żyje PPS!

JASŁO. Przebieg uroczystości święta robotniczego był w tym roku imponujący. Staraniem komitetu PPS i Związku rob. budowlanych odbyło się przedmajowe zgromadzenie publiczne w dniu 13 kwietnia w sali ZZK; referat o znaczeniu święta 1 Maja wygłosił tow. dr. Appel oraz ob. Sanocki ze stronnictwa ludowego. W dniu 1 Maja zgromadziło się na miejscu zbiórki na „Ameryce" wielu robotników i chłopów. Przed godziną 10 nadszedł pochód towarzyszów z Brzezówki, który po złączeniu się z oczekującymi towarzyszami na placu zbiórki wyruszył uformowany w czwórki ulicami miasta ze sztandarami, transparentami i orkiestrą na czele przez rynek na miejsce zgromadzenia obok szpitala powszechnego.

Zgromadzenie zagaił tow. Jerzyk, do prezydjum powołano tow. dra Appla i Rybczyka. Tow. Appel, obejmując przewodnictwo, podkreślił znaczenie solidarności rzeszy pracującej, silnie zorganizowanej, stawiając za przykład robotników w Austrji i w innych krajach, walczących o demokratyczny ustrój, jakoteż przedstawił 40-letnią żmudną pracę pod sztandarem PPS tow. Packana z Krakowa.

Tow. Packan zobrazował obecne położenie gospodarcze w kraju, straszliwą nędzę wyzyskiwanych robotników i bezrobotnych, oraz zbliżający się w szybkim tempie zmierzch ustroju kapitalistycznego. Następny mówca ob. Sanocki przedstawił nędzę chłopów na wsi, stosunek chłopa do robotnika fabrycznego, przyczem nadmienił, że w chwili obecnej, w jakiej znajduje się klasa robotnicza miast i wsi, muszą te dwa obozy stanąć jednym zwartym szeregiem, solidarnie w walce o ustrój demokratyczny w państwie, o Polskę ludową. Przemówienie ob. Sanockiego zostało kilkakrotnie nagrodzone burzą oklasków.

Wkońcu przemawiał ob. Lesiak, poczem tow. dr. Appel odczytał rezolucję 1-majową, którą zgromadzeni jednogłośnie przyjęli. Zaznaczyć należy, że zrozumienie solidarności robotników budowlanych, zorganizowanych w klasowym Związku, stanęło w tym roku na szczycie swego zadania organizacyjnego, gdyż robotnicy wszyscy solidarnie wstrzymali się od pracy, godnie obchodząc robotnicze święto. Po odegraniu „Czerwonego Sztandaru" tow. dr. Appel zamknął zgromadzenie, temsamem zakończając wspaniałą w tym roku manifestację.

JAWORZNO. Wczesnym rankiem robotnicy na koloniach, zbudzeni pobudką orkiestry, wychodzą na ulice czekać na pochody. Dzień jest upalny. W naprężeniu czekają robotnicy na swój pochód, t. j. na pochód PPS. Pochody są aż trzy: ZZZ i „frakcja rewolucjna" naściągali z całego okręgu krakowskiego swoje placówki, ażeby zaimponować ilością tutejszym robotnikom. Jednak mało to pomogło, bo robotnicy poszli do pochodu swojego, t. j. PPS.

Zebrali się w Dąbrowie Narodowej w lokalu swym, gdzie po przemówieniu przewodniczącego komitetu tow. Piłata i przemówieniu przewodniczącego komitetu z Jaworzna, ażeby utrzymać karność i porządek, przemaszerowali z orkiestrą CZG z Jaworzna pod kierunkiem kapelmistrza tow. Proksy przez wieś i następnie na kopalnię „Jan Kanty".

Tu, połączywszy się z pochodem z Niedzielisk, Chróst i Pechnika w jeden pochód, przemaszerowali ulicami: Grunwaldzką, Jagiellońską i Górniczą do Domu Robotniczego CZG w Jaworznie.

Takiesame pochody przymaszerowały z orkiestrą z Jelenia, Borów i Byczyny. Kiedy rozwarła się kurtyna, orkiestra CZG odegrała „Czerwony Sztandar". Następnie przewodniczący komitetu tow. Szopa zagaił w dłuższem przemówieniu podniosłą uroczystość, wskazując na dwojaką uroczystość Święta 1 Maja: jak w krajach demokratycznych, a jak w krajach dyktatury. Orkiestra mandolinistów TUR odegrała szereg utworów, poczem dziewczynka Plesówna oddeklamowała wiersz p. t. „Czuwaj drużyno". Następnie powitany okrzykami „niech żyje" zabrał głos tow. dr. Feliks Gross z Krakowa, który w godzinnym referacie scharakteryzował położenie klasy robotniczej w Europie, oddając hołd robotnikom austrjackim. Mówcę nagrodzono rzęsistemi oklaskami. Odczytaną przez tow. Szopę rezolucję 1-majową zebrani uchwalili jednogłośnie. Po krótkiem jeszcze przemówieniu przewodniczącego i odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" uroczystość zakończono okrzykiem na cześć PPS i klasowych Związków Zawodowych.

KAŁUSZ. Tak masowego i wspaniałego obchodu 1 Maja jeszcze nie było w Kałuszu, jak w tym roku.

Już 30 kwietnia popołudniu zapanował nastrój zupełnie świąteczny. Z chwilą, gdy na Domu Robotniczym pojawiła się i poczęła łopotać czerwona chorągiew, robotnicy natychmiast rozpoczęli wywieszać czerwone chorągiewki na swoich domach i okna wyklejać nalepkami 1-majowemi, a po ulicach poczęli uwijać się nasi turowcy w niebieskich koszulach i czerwonych krawatach.

O godzinie 17 ogród Domu Robotniczego został wypełniony przez masę robotników, kobiet i młodzieży. Orkiestra górnicza odegrała kilka utworów, przeważnie rewolucyjnych.

O godzinie 19 w sali Domu Robotniczego, wypełnionej po brzegi przez klasę robotniczą, rozpoczęła się akademja, którą zagaił tow. Kopieniecki. Chór mieszany TUR odśpiewał „Międzynarodówkę", poczem wygłosili referaty: z ramienia PPS tow. K. Jaroszewski z Borysławia, a z USDP tow. dr. Iwaszkiewicz z Doliny. Referaty były przeplatane deklamacjami i śpiewem chóru w języku polskim i ukraińskim.

Pod koniec akademji została wygłoszona przez turowców pod reżyserją tow. J. Nowickiego chóralna deklamacja pod tytułem: „Precz z wojną", która wywarła silne wrażenie na słuchaczy.

Akademję zakończono odśpiewaniem przez chór „Czerwonego Sztandaru" w języku polskim i ukraińskim.

W dniu 1 Maja odgłos pobudki orkiestry górniczej zbudził całe miasto, a dzielnice robotnicze i rolnicze zaroiły się niebieskiemi koszulami turowców i hromadzian, którzy uwijali się po ulicach: jedni, by nacieszyć się rankiem 1-majowym, drudzy za zbiórką pieniężną.

Wspaniały, emocjonalny i godny podziwu był epizod, gdy przed lokalem TUR w Nowym Kałuszu, udekorowanym czerwoną chorągwią, nalepkami 1-majowemi i napisem: „Niech żyje 1 Maja!", zebrała się młodzież turowa tej dzielnicy i w postawie „na baczność" z podniesioną do góry i zaciśniętą pięścią prawej ręki wysłuchała „Międzynarodówki", odegranej przez orkiestrę górniczą.

Już o godzinie 9 przed Domem Robotniczym poczęły się gromadzić masy robotników, włościan, kobiet i młodzieży. O godz. 10.30 wyruszył pochód ulicami miasta.

Na czele pochodu jechała banderja turowców-rolników z Nowego Kałusza w liczbie 24 koni z czerwoną chorągiewką na czele; prowadził banderję tow. Z. Kram. Postawa i prezencja banderji były godne podziwu i zachwytu ze względu na umundurowanie w niebieskie koszule, czerwone krawaty, czapki turowe i buty. Za banderją jechali cykliści, a za nimi maszerowała nasza młoda awangarda turowców i hromadzian w niebieskich koszulach w liczbie około 200 ze sztandarami TUR i Hromady Robitnyczej, którą prowadziła orkiestra górnicza. Dalej kobiety ze sztandarem, orkiestra podhorecka, PPS i USDP ze sztandarami, orkiestra chocieńska i CZG ze sztandarem.

W drodze powrotnej na rynku odbył się wiec publiczny, na którym przemawiali: tow. Jaroszewski w języku polskim i tow. dr. Iwaszkiewicz w języku ukraińskim.

Tow. Smetański uzasadnił i odczytał rezolucję w języku polskim, a tow. dr. Iwaszkiewicz w ukraińskim.

Wiec zakończył krótkiem przemówieniem tow. Kopieniecki.

Przemówienia i rezolucje zgromadzeni na wiecu przyjęli burzą oklasków.

Po wiecu pochód ruszył spowrotem do Domu Robot., gdzie krótkiem przemówieniem został zakończony przez tow. Smetańskiego.

W ty mroku w pochodzie i wiecu wzięło udział około 50 procent uczestników więcej niż roku ubiegłego.

W pochodzie obliczano uczestników najmniej na 3.000, a na wiecu na 5.000. Podkreślić należy, że w pochodzie i na wiecu dał się zauważyć duży odsetek włościan, kobiet i młodzieży.

O godzinie 4 pop. w sali Domu Rob. odbyła się pod przewodnictwem tow. Ptakowej akademja dziecięca, na której program złożyły się: chór dziecięcy, deklamacje na temat 1 Maja, wolne ćwiczenia i tańce. Doskonale wypadły deklamacje trzyletniej córeczki tow. Dzwonki i czteroletniej tow. Smetańskiego.

Przez cały czas od popołudnia 30 kwietnia aż do późnej nocy 1 Maja, miasto żyło w nastroju świątecznym. Nawet rolnicy wstrzymali się od pracy na roli. Straszenia sanatorów nie zdały się na nic i 1 Maja wypadł w Kałuszu imponująco. Nie pomogło nawet straszenie rolników z Nowego Kałusza, by nie dali pójść swoim synom na 1 Maja, nie pomógł wiec posła Malinowskiego, zwołany do lokalu, opłacanego przez „Tesp" dla ZZZ, gdzie było dosłownie dwunastu słuchaczy takich, jak Baran i Żmij, nie pomogły ulotki p. Grajka, rozrzucane przez zjedn. zaw. polskie, w których przedstawili się za lepszych „rządowców" od ZZZ. 1 Maja wypadł imponująco, bo tak robotnicy, jak rolnicy pamiętają obiecanki sanacji, pamiętają wybory do Rady miejskiej, do której zostali mianowani radni tacy, jak Drozd, Gąsior, Grzegorski, nie mający najmniejszego pojęcia o potrzebach klasy pracującej, a szczególnie rolników.

Toteż robotnicy i rolnicy coraz bardziej uświadamiają sobie, że ich może wyzwolić tylko Socjalizm, a nie różne sanacyjne organizacje, idące w ogonku ustroju burżuazyjno-kapitalistycznego!

Nie zapomniał o swojej demagogji ZZZ i urządził „akademję 1 Maja", w której wzięło znowu udział nie więcej jak dwunastu uczestników takichsamych, jak na wiecu Malinowskiego.

(sjk)

KROSNO. Obchód majowy wypadł w tym roku wspaniale. W pochodach i wiecu wzięło udział kilka tysięcy robotników i włościan z okolicznych wiosek. Zaznaczył się również liczny udział kobiet, zwłaszcza z Węglówki, skąd w kar-

nych szeregach maszerowało przeszło 200 kobiet prawie 16 km do Krosna. Liczny pochód przybył z Potoka i Jedlicza, gdzie istnieją ważniejsze placówki organizacyjne, oraz z Krościenka, gdzie zgromadziła się liczna grupa rob. budowlanych, od dwu lat zorganizowanych w Związku rob. budowlanych, rozwijającym się wspaniale. Wiec odbył się na placu Domu Robotniczego, przewodniczyli tow. Bęben (Potok), tow. Krzanowski, tow. Żołkoś (Krosno) i tow. Szuflad (Węglówka). Przemawiali tow. Pilch i tow. Tebich. Nastrój zgromadzonych podniosły. Rezolucję C. K. W. uchwalono jednomyślnie.

Śmieszny obchód ZZZ wykazał całą nicość tej szkodliwej organizacji. Robotnicy mają jej dość. Zapowiedziany Pączek nie przyjechał, zresztą nie było i poco. Żało podkreślić trzeba obawy i przygotowania władz. Pluton policji w pełnym rynsztunku, a to zupełnie niepotrzebnie. Wszystko przez donosicieli, którzy zapowiadali okropne rzeczy. Tymczasem robotnicy w powadze odbyli swój wiec, wypowiedzieli się przez masowy udział w pochodach i zahartowani pracować będą i walczyć, dopóki ustrój kapitalistyczny nie runie.

NOWY SĄCZ. 1 Maja w Nowym Sączu tego roku mimo niesłychanych szykan, konfiskat ulotek i afiszów wypadł imponująco. Dnia 30 kwietnia o godzinie 8 wieczorem odbyła się uroczysta akademja majowa w Domu Robotniczym w szczelnie wypełnionej sali. Na program złożyły się: przemówienie tow. Juljana Hochfelda z Krakowa, produkcje orkiestry ZZK, chóru „Echo", deklamacje i przygotowana przez RTPD sztuczka p. t. „1 Maj", odegrana przez dzieci. Na zakończenie przemówił tow. Zawierucha.

W dniu 1 Maja o godz. 6 rano orkiestra ZZK odegrała na ulicach miasta pobudkę. Od godz. 10 pod Domem Robotniczym zaczęły się gromadzić tłumy robotników, a o godz. 11 wyruszył olbrzymi pochód, który przeszedł wokoło ulicami miasta na plac przy Domu Robotniczym, gdzie odbyło się zgromadzenie. Zagaił tow. Zawierucha, powołując do prezydjum tow. Bielata Franciszka, Mędlarskiego Ryszarda i Polowca Henryka. Przemawiali imieniem młodzieży robotniczej tow. Niemiec Józef, imieniem klasowych Związków Zawodowych tow. Groń Adolf, imieniem PPS tow. Hochfeld z Krakowa i Zawierucha. Przemówienia nagradzane były oklaskami i okrzykami. Zgromadzenie zakończone zostało uchwaleniem rezolucji, jak również odśpiewaniem i odegraniem „Czerwonego Sztandaru".

WAŃKOWA—BRELIKÓW. Licznie zgromadzili się robotnicy, by uczcić swoje święto i wykazać siłę w karnych zwartych szeregach. Obchód zgromadził ponad 500 osób. Pochód przeszedł z kopalni w Brelikowie na wiec do Ropienki, gdzie przemawiał tow. Stasiczak z Sanoka. Przewodniczyli tow. Jun i Sławiński. Towarzysze brelikowscy wyszli po raz pierwszy z nowym sztandarem CZG na ulice. (Odsłonięcia dokonali 29 kwietnia br. Uroczystość ta zgromadziła setki robotników i włościan i była wstępem do 1 Maja). W akademji wzięli udział liczni delegaci z Krosna—Libuszy (tow. Szmid) oraz jako referenci tow. Pilch, sekretarz CZG i tow. Moroń, prezes oddz. Zw. górników z Borysławia. Nowy sztandar — nowe siły — i dalsza walka o lepsze jutro dla robotników i chłopów.

ZAGÓRZ. Całe przedpołudnie gromadzili się kolejarze w domu ZZK i dużym ogrodzie, gdzie urządzono pogadanki na temat znaczenia Święta Robotniczego. Popołudniu urządzono pochód, który w tym roku wypadł wspaniale. Wiec odbył się obok głównej drogi i zgromadził około 1000 uczestników. Zagaił tow. Gocek, przewodniczyli tow. Szczęsny i Pawlak. Przemawiał tow. Pilch z Krosna i tow. Pawlak imieniem org. młodzieży TUR. Na nic zdały się przygotowania miejscowych dygnitarzy kolejowych, by przeszkodzić robotnikom w ich święcie. Zapowiadano represje wobec tych, którzy wezmą w święcie udział, tymczasem w warsztatach, jak nigdy, do roboty nie zjawił się nikt.

Doprowadziło to do irytacji p. zawiadowcę, który wszystkim, wnoszącym podania o zaszeregowanie dopisał spóźnioną datę wejścia ich podań i temsamem odmówił przesłania do dyrekcji. Że pan ten nie zna przepisów, fakt ten jest najlepszym dowodem; albowiem niema zawiłego terminu wnoszenia podań i pracownik może i teraz w maju, czy czerwcu wnosić podanie do dyrekcji, jest na to zawsze czas. Zamało interesują się urzędnicy stacji Zagórz sprawami służbowemi, a więcej KPW, dobrze umieją skakać i biegać, zato przepisów biedacy nie znają.

W obchodzie wzięli udział i chłopi z okolicznych wiosek, którym znowu policja w zbytniej gorliwości przeszkadzała. Jednej takiej grupie obecnych referent tow. Pilch musiał wystawić specjalne zaświadczenie, że byli zaproszeni na obchód i wiec, by ich we wsi nie prześladowano, jak w roku ubiegłym, kiedy ich przetrzymywano w areszcie.

Bezwzględna wolność prasy w — Ameryce

PREZYDENT ROOSEVELT PRZECIW JAKIMKOLWIEK OGRANICZENIOM

Nowy Jork, 12 maja. Na zebraniu inauguracyjnem związku wydawców amerykańskich w Kolumbji wygłosił prezydent Roosevelt przemówienie, w którem wypowiedział się za **bezwzględną wolnością prasy**. Roosevelt podkreślił, że wartość prasy polega jedynie na **swobodnem wypowiadaniu zdania i krytyki**. To też w Stanach Zjednoczonych nigdy nie miała prasa większej swobody, jak w chwili obecnej. Rząd nie myśli o żadnych ograniczeniach prasowych.

Proces o mord polityczny

W piątek na rozprawie przed krak. sądem przysięgłych, jak już donosiliśmy zeznawał trzeci brat oskarżonego Dulowskiego Wincenty Dulowski. Zeznaje on w sprawie oskórowania kozy i jej ćwiartowania. **Zeznania te są sprzeczne z zeznaniami samego oskarżonego. Przewodniczący wzywa zatem świadka, aby jeszcze raz w oczy powtórzył oskarżonemu bratu swoje zeznania.** Świadek po dłuższem milczeniu zaznacza, że **zeznawał fałszywie, chcąc brata odciążyć.**

Następuje w tej chwili utarczka słowna między obroną a prokuratorem. Za fałszywe zeznania polecił prokurator aresztować Wincentego Dulowskiego.

Wczoraj przesłuchano kom. Klimka z Chrzanowa. Przedstawił on przebieg całego śledztwa, które prowadził w sprawie zamordowania Szczeliny. **Sąd przesłuchiwał tego świadka pod przysięgą. W czasie konfrontacji oskarżeni zarzucili kom. Klimkowi bicie i torturowanie.** Kom. Klimek na te zarzuty odpowiedział, że są one wymysłem. Oświadczył on, że nie bito oskarżonych. W końcu św. Klimek zaznaczył, iż prawdą jest, **że gdy zauważył, że jeden z oskarżonych jest za wolno skuty, polecił posterunkowemu zacieśnić kajdanki.** Przesłuchanie tego świadka trwało do popołudnia. Rozprawę odroczono do poniedziałku.

—ooo—

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

ZAJAZD SANACYJNEGO „GOŃCA" NA „EXPRESS WIECZORNY". Zbankrutowany kupczyk, niejaki Z. Halber założył przed kilkoma laty brukowe, 10 groszowe pismo „Express Wieczorny", obliczone na najgorszą sensację i dochody uboczne. Ponieważ pismo to robiło poważną konkurencję spółce wydawniczej „Wieku Nowego", spółka ta kupiła „Express" wraz z p. Halberem i prowadziła pismo we własnym zarządzie. Pismo zostało technicznie ulepszone, zdobyło sobie rynek przez wykonywanie niesłychanego terroru na sprzedawcach pism konkurencyjnych i zachowanie dla siebie wyłącznie sprzedaży kolportażowej.

I ten terror wykonywany w sposób bezwzględny przy bezsilnem rzekomo wzruszaniu ramion u władz administracyjnych trwał dobrych kilka lat, aż wreszcie przyszła... kryska i na Matyska. Sanacja lwowska, która doprowadziła już do haniebnego bankructwa dwa pisma a to „Słowo Polskie" i „Gazetę Lwowską", postanowiła sobie stworzyć jeszcze jeden organ; wymagały tego wybory do gminy i nie zaspokojone dotychczas aspiracje p. wicepr. Strońskiego. Jak uradzono tak i zrobiono, a na ideologa nowego organu „Gońca Wieczornego" zaangażowano tym razem już nie p. Mejbauma ani p. Mękarskiego tylko... p. Z. Halbera.

Pan Halber awansowany na ideologa ruchu a podobno także na referenta prasowego w województwie z perspektywami na zajęcie w przyszłości odpowiedzialnego stanowiska w ministerstwie w Warszawie(!) przeniósł swoje lary i penaty z „Expressa" do „Gońca" i z miejsca rozpoczął, nieprzebierając w środkach kampanię z wczorajszymi chlebodawcami.

Sprzedaje się więc „Goniec" we Lwowie po 10 groszy a na prowincji po 5 gr. Zabrano „Expressowi" część kolporterów i przy ich pomocy dokonano w piątek popoł. formalnego zajazdu na biura tego pisma. Zablokowano wejścia do biur administracji i przez dwie godziny trwała na ulicy Sokoła zajadła walka, sprzedawców „Expressu" bito, gazety darto i niszczono. Zwycięstwo przypadło tym razem „Gońcowi". Policja przybyła już po wszystkiem i stwierdziła, że na pobojowisku zapanował spokój.

O funduszach, za które założono pismo „Goniec Wieczorny", ćwierkają wszystkie wróble we Lwowie. A p. Prystor tak pięknie mówił o szanowaniu grosza publicznego i o... nowych drogach publicznej moralności.

STRASZNE SAMOBÓJSTWO BEZROBOTNEGO. Za rogatką Łyczakowską na Jałowcu 151 pozbawił się życia bezrobotny krawiec Bolesław Dorosz. Dorosz był inwalidą wojennym i ostatnio odebrano mu rentę. Dorosz napił się jodyny, a następnie rozpruł sobie nożem brzuch, tak że wszystkie wnętrzności wyszły na wierzch.

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI! Komitety wyborcze Bloku organizacyj robotniczych mieszczą się w następujących lokalach: ul. Rutowskiego 23, II p., ul. Gródecka 69, ul. Zielona 7, I p., Lewandówka 3 Maja 12, ul. Bernsteina 17, Kotlarska 2 (Gospoda Robotnicza), Kazimierzowska 2, pl. Benedyktyński 1, Rynek 8, I p., ul. Hetmańska. Komitety te funkcjonują codziennie w godzinach wieczornych. Do nich należy zgłaszać się po informacje i ze współpracą.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

SPRAWY PARTYJNE

—o—

Z PRZEMYŚLA

W „Nowym Głosie Przemyskim" czytamy pod tytułem: „Prawda o „rozłamie" w PPS":

„Tygodnik przemyski" zamieścił w ostatnim numerze artykuł o rzekomym „rozłamie" w PPS. Wnikliwy czytelnik zorjentować się mógł odrazu, że chodzi tu o pospolity trik przedwyborczy, obliczony na osłabienie pozycji, jaką reprezentuje przemyska polska partja socjalistyczna w akcji wyborczej. Artykulik oparty na tendencyjnem przekręceniu faktów, usiłował wmówić w opinję, że na tle „osobistej konkurencji" między tow. drem Grosfeldem a drem Loosem doszło do „podziału na zwalczające się obozy" socjalizmu hebermanowskiego i socjalizmu... drobnerowskiego że dr. Loos stoi rzekomo na czele jakiejś frakcji w PPS itd.

Tymczasem rzecz przedstawia się nieco odmiennie, jakby tego sobie życzył rozłamowy fantasta z „Tygodnika". Dr. Loos reprezentował lewe skrzydło PPS i w tym charakterze z nieliczną zresztą grupką towarzyszy partyjnych prowadził do niedawna opozycję w dozwolonych ramach partyjnych. Gdy ostatnio przekroczył on granice tej opozycji i ujawił działalność kolidującą z interesami partji, został na mocy uchwały komitetu wykonawczego PPS, którą osobno publikujemy zawieszony w prawach członkowskich, a sprawa dra Loosa przekazana została sądowi partyjnemu do rozpatrzenia i osądzenia.

Możemy zapewnić szanownych panów z „Tygodnika", że nie przeszkodzi to w niczem miejscowej PPS rozwinąć walkę wyborczą, w której wszyscy towarzysze bez względu na odcienie zajmą zdecydowane stanowisko w karnej i solidarnej walce.

* * *

Uchwała, o której wyżej mowa, opiewa, jak następuje:

Komitet miejscowy PPS w Przemyślu powziął dnia 9 maja 1934 w pełnym składzie następującą uchwałę:

Wobec stwierdzonego faktu, że członek partji dr. Józef Loos od pewnego czasu prowadzi destrukcyjną walkę z kierowniczymi organami partji, w którą wciągnąć usiłuje sfery pozapartyjne czem naruszył podstawowe zasady karności a działalność jego jest zdolną wzbudzić zamęt w szeregach robotniczych w czasie walki wyborczej — postanowił zawiesić dra Józefa Loosa w prawach członka PPS i skierować sprawę do właściwego sądu partyjnego.

Za Komitet Wykonawczy PPS w Przemyślu:
Józef Beluch, przewodniczący.
Alojzy Schölzel, sekretarz.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

NA FRONCIE ZJEDNOCZENIA KRAKOWSKICH PRACOWNIKÓW MIEJSKICH

Na skutek listu otwartego do prezesa ZZZ inż. Moraczewskiego, ogłoszonego w „Naprzodzie" dn. 9 bm. przez członków ZZZ Jaicha i Skalnego, samorzutnie pracownicy zakładu czyszczenia miasta zgromadzili się wieczorem tego samego dnia w Domu kolejarzy. Przemawiali tow.: Murzyn, Łachecki, Sosin i Jaich. Nastrój był bardzo podniecony z powodu wypowiedzenia pracy kilku robotnikom z zakładu czyszczenia miasta na skutek ogólnego przejścia z organizacji ZZZ do Zw. klasowego. Zgromadzeni pracownicy zakładu czyszczenia miasta potępili ostro metody faszystowskie, fałsz i obłudę menerów ZZZ i silnie podkreślili, że żadne szykany nie złamią robotników na froncie zjednoczeniowym. Interwencja prezydjum zarządu oddziału Związku u p. prezydenta miasta da napewno odpowiedni rezultat i osiągnie sprawiedliwość w tej sprawie. Dyskusja była gorąca; zabierali głos tow.: Skalny, Dąbroś, Hudy i inni, wykazując koniec organizacji ZZZ i rządów kapitalistycznych.

Rozpoczęła się budowa starego Związku i zespolenie wszystkich pracowników miejskich, dążących do wytworzenia siły jednolitego frontu, wysuwając postulaty pracowników zakładu czyszczenia miasta z żądaniem przedstawienia tychże zarządowi miasta. — Zgromadzeni piętnowali jako szkodliwy nowo upieczony projekt ustawy o stosunkach służbowych i odpowiedzialności dyscyplinarnej pracowników samorządowych, uznając to jako świeży zamach ze strony „dobrodziejów". Wkońcu uchwalono rezolucję następującej treści:

„Zgromadzeni pracownicy miejscy z zakładu czyszczenia miasta przyjmują do wiadomości sprawozdanie z odbytych konferencyj i działalności organizacyjnej, powierzając zarządowi oddziału dalsze prowadzenie i obronę wszystkich spraw, dotyczących pracowników zakładu czyszczenia miasta, upoważniają go do przedłożenia wysuniętych postulatów zarządowi miasta, a przedewszystkiem wzywają zarząd oddziału do podjęcia energicznych kroków w sprawie zwolnienia pracowników z pracy, przeciwko czemu zakładają kategoryczny protest.

Radni miasta klubu PPS winni się zainteresować i czynić starania o sprawiedliwe załatwianie spraw pracowniczych, o zrealizowanie postulatów wysuniętych przez zgromadzonych.

Zgromadzeni protestują przeciw nowym projektom ustaw o stosunkach służbowych i o odpowiedzialności dyscyplinarnej, wysuniętych przez naczelnika wydziału departamentu ministerstwa spraw wewnętrznych p. Stanisława Podwińskiego, które są nader niekorzystne dla pracowników, a które są ogłoszone w „Gazecie administracji i policji państwowej" pod tytułem: „Tezy do projektu ustawy o stosunkach służbowych funkcjonarjuszów samorządowych".

Zgromadzeni uznają za szczere wystąpienie Jaicha i Skalnego w liście otwartym do inż. Moraczewskiego, ogłoszonym w „Naprzodzie"; — przedstawili oni publicznie metody faszystowskie, co przyczyniło się do wystąpienia pracowników z organizacji ZZZ, a przystąpienia pracowników do Związku klasowego. Czołowym menerom ZZZ, którzy dążyli do gnębienia robotników, wyrażają pracownicy pogardę; wyrażają przekonanie, że i z innych sekcyj pracownicy porzucą znienawidzony ZZZ i przystąpią do Związku klasowego".

Okrzykiem „Niech żyje jednolita siła pracowników miejskich!" i śpiewem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie.

—ooo—

O ZNIŻKĘ CENY PRĄDU DLA TRAMWAJARZY KRAKOWSKICH

Związek zawodowy tramwajarzy w Krakowie zwrócił się do prezydjum miasta z pisemną prośbą (którą wniósł na ręce p. wiceprezydenta Skoczylasa) o zniżkę ceny prądu elektrycznego dla pracowników tramwaju. Zaznaczyć należy, że kilkudziesięciu tramwajarzy poprzednio już ze zniżki ceny prądu korzystało. Skutek wniesionej prośby jest ten, że zniżki nie udzielono, a w dodatku odebrano ją tym, którzy mieli ją przyznaną od kilkunastu lat. Zdawałoby się, że skoro wszyscy pracownicy gminni korzystają z daleko idących zniżek cen tramwajowych, to pracownicy tramwajowi zniżkę ceny prądu otrzymać powinni. Niestety, kompetentne czynniki są innego zdania. — O ile chodzi o obniżkę poborów, o pożyczkę dobrowolną itp. świadczenia na rzecz państwa i gminy, to tramwajarze na pomijanie skarżyć się nie mogą. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że skoro tramwaj jest instytucją użyteczności publicznej, tem samem jego pracownicy spełniają pracę dla społeczeństwa, dla gminy i to pracę ciężką i w ciężkich warunkach. Wystarczy np. zobaczyć pracę tych ludzi w niedzięle i święta na autobusach do Lasu Wolskiego. Jeżeli gmina przyznaje zniżkę ceny prądu przemysłowi, to zdaje się, że nie powinnaby jej odbierać tym, którzy ją lata całe mieli, lecz udzielić jej wszystkim tramwajarzom, bo im się przecie słusznie należy. Przedstawiwszy ten stan rzeczy, organizacja tramwajarzy tą drogą apeluje do prezydenta miasta p. dra Kaplickiego, by wyrządzoną tramwajarzom krzywdę polecił naprawić i przyznał pracownikom tramwajowym zniżkę ceny prądu.

—ooo—

WYZYSK W CEGIELNIACH W BOCHNI

Robotnicy pracujący w cegielniach Eckstteina i Stillmana żalą się na niebywały wyzysk stosowany wobec nich. Firmy te widząc, że robotnicy nie są zorganizowani, dowolnie obniżają płace robotników do poziomu poniżej możliwości egzystencji i tak gdy robotnicy w latach 1930 i 31 zarabiali po 3.— zł. dziennie to obecnie płacą tym robotnikom pracującym przy bardzo ciężkiej pracy po 1 zł. do 1.40 dziennie. Robotnicy pracujący w akordzie zarabiają po 1.10 do 1.40 dziennie. Niektórzy robotnicy na skutek takiego wyzysku, pracują po dwie zmiany bez przerwy. Robotnikom, by uniknąć odpowiedzialności wobec władz nie wypisuje się na kopertach wypłat ich zarobków całkowitych, ale otrzymują za godziny nadliczbowe zarobek na rękę bez obliczenia.

Robotnikom tak nędznie zarabiającym wypłaca firma zarobki po półmiesięcznem obliczeniu, ale z reguły z opóźnieniem po 8 do 10 dni. Żeby robotnik nie uciekł od tych piekielnych warunków strąca się robotnikowi jakieś fundusze wbrew przepisom ustawowym. Jestto sposób wiązania głodnego niewolnika do kilkunastu lub kilkudziesięciu złotych by nie uciekł od tej mordowni. Strącania te stosuje firma raz pod pozorem „dobrowolnej" pożyczki państwowej, to znów pod innym pozorem.

Powinien temi sprawami zająć się p. inspektor pracy w Krakowie. Ale jak się dowiadujemy inspekcja pracy zamiast powiększyć swój personel dla załatwiania zatargów i kontroli zakładów pracy — redukuje tenże. I tak ostatnio, powołanym został na ćwiczenia wojskowe podinspektor obwodowy i równocześnie zredukowano pomocniczą siłę kancelaryjną. Zapytujemy pp. okręgowego i głównego inspektora pracy, czy w okresie rozpoczynających się akcyj cennikowych i bardziej wzmożonego ruchu wiosennego nie byłoby wskazane właśnie inne a nie takie nastawienie. A przecież jak się dowiadujemy robotnicy od dłuższego czasu proszą o pomoc ze strony inspektora pracy w sprawach cegielni w Bochni, a nawet grożą strajkiem. Czyżby dopiero odruchy rozpaczy robotników musiały spowodować lepsze zainteresowanie się krakowskim obwodem inspekcji pracy?

—ooo—

ROBOTNICY BUDOWLANI W KATOWICACH W WALCE O BYT

W dobie obecnego długotrwałego kryzysu jaki przeżywa klasa pracująca, najbardziej bodaj zostali dotknięci jego skutkami robotnicy przemysłu budowlanego. Wielkich nadziei i w tym roku nie mogą pokładać robotnicy, gdyż stoimy w okresie gdzie zwykle budowy zostały w innych latach już zapoczątkowane, a obecnie z małemi wyjątkami nie widać żadnego ruchu budowlanego. Jeżeli na wsiach tam i ówdzie jaki budynek się buduje to są to prywatne domki, przy których pracuje zaledwie parę robotników przez 3 do 4 tygodni. Jeżeli znów będzie wykonana jakaś większa budowa to takową finansuje Fundusz Pracy na warunkach najbrutalniejszego wyzysku. Jeżeli jeszcze się przypatrzy metodom UPP, to przypominają się stosunki w Niemczech hitlerowskich. Tam pracę mogą otrzymać tylko hitlerowcy a u nas znów mają pierwszeństwo sanatorzy, strzelcy, powstańcy, rezerwiści i t. d.

Sezon budowlany bardzo prędko pominie i rzadko znajdzie się taki szczęśliwiec, który zdobędzie 26 tygodni pracy, albo 104 dni w okresie rocznym, aby otrzymać zasiłki z FB. W ubiegłym roku przeżyli robotnicy dwukrotną obniżkę płac a pod sam koniec ubiegłego roku poraz trzeci wypowiedzieli pracodawcy zarobki i żądają do dziś dnia znacznej obniżki, bo o jakiej 40%. Dzięki temu, że związki zawodowe dotąd nie wyraziły zgody niedoszło do takiej obniżki. Wszystkie konferencje odbyte z pracodawcami nie doprowadziły do porozumienia. Wobec nieustępliwości odbyły związki zawodowe szereg zebrań w całym okręgu, na których omawiano kwestje zarobkowe. Ponadto odbyło się w ubiegłym tygodniu wspólne zebranie członków Związku Budowlanych ZZP i Centralnego Związku Robotników Budowlanych.

Robotnicy po wysłuchaniu sprawozdawczych referatów i po obszernej i ożywionej dyskusji uchwalili niżej podaną rezolucję, która ma być przedłożona wszystkim czynnikom zainteresowanym:

„1) Protestujemy z całą stanowczością przeciwko zamierzonej obniżce dotychczasowych płac taryfowych i oświadczamy, że posunięcia pracodawców w obecnym czasie panowania biedy i nędzy wśród robotników, traktować musimy jako prowokację i otwarty zamach na dotychczasowe zdobycze. Domagamy się utrzymania zarobków w dotychczasowej wysokości w myśl umowy z dnia 5 czerwca 1933 r., pomimo, że one i tak są za niskie, ze względu na wyjątkowo ciężkie położenie robotników budowlanych. — 2) Zebrani stwierdzają, że bodaj najdotkliwiej robotnik budowlany odczuł skutki długotrwałego kryzysu, albowiem nietylko, że nie pracował przez szereg miesięcy i nie zarobkował, ale nawet był pozbawiony skromnych zasiłków w czasie bezrobocia i dlatego powinno znaleść się u wszystkich czynników to zrozumienie, że każda obniżka zarobków jest nowym ciosem dla nas budowlanych. — 3) Aby uniknąć brudnej konkurencji i wyzysku w przemyśle budowlanym domagają się zebrani rozciągnięcia mocy obowiązującej taryfy zbiorowej i zarobkowej na wszystkie miejsca pracy, ażeby w ten sposób zlikwidować te tak zwane dzikie firmy i roboty w budownictwie. Zebrani domagają się od władz i policji budowlanej ażeby nie udzielano zezwolenia na wykonanie budowy osobom, które nie są rejestrowane jako rzetelne firmy budowlane, jak to ma obecnie miejsce. — 4) Zebrani w najostrzejszy sposób potępiają system wyzysku jaki stosują podmajstrzy i wypowiadają temsamem również potępienie wyzysku jaki będzie stosowany przy robotach finansowanych przez fundusz pracy. Zebrani domagają się nowelizowania ustawy o Funduszu Pracy w tem kierunku, że płace przy budowach wykonywanych przez Fundusz Pracy, nie mogą być stosowane poniżej norm ustalonych w obowiązujących umowach taryfowych w danym okręgu. Fundusz Pracy, jako instytucja podlegająca minist. opieki społecznej, nie może przekreślać tych warunków, jakim minister op. sp. swojem rozporządzeniem nadaje moc obowiązującą. Jednak dotychczas tak było i zebrani widzą w Funduszu Pracy swojego największego wroga który ściąga od robotników podatki poto ażeby nimi podbijać warunki zawarte w umowach taryfowych i temsamem przekreśla fundusz pracy, postanowienia ustawy o radach zakładowych. — 5) Zebrani potępiają także metody stosowane przez urząd pośrednictwa pracy, które nie wytrzymują żadnej krytyki. Postępowanie w niektórych UPP jest nawskroś partyjno polityczne i wysługują się niektóre UPP całkowicie polityce sanacji. Te rzeczy należy publicznie potępić w ostrej formie i domagać się sprawiedliwego i bezstronnego zapośredniczania do pracy przez urząd pośrednictwa pracy. — 6) Powyższe postulaty uważamy za najaktualniejsze i domagamy się od naszych władz wojewódzkich i państwowych więcej, jak dotąd zaopiekować się losem robotników przemysłu budowlanego".

Wkońcu oświadczają zebrani, że są gotowi uczynić wszystko w obronie swoich już tak nędznych warunków pracy i płacy i wzywają swoich przedstawicieli ażeby wszystkie możliwości zostały przez nich wykorzystane w obronie dotychczasowych płac taryfowych. Zebrani przyrzekają czynne poparcie swoich przedstawicieli w tej walce i wzywają wszystkich kolegów w ruchu budowlanym do przystąpienia do szeregów organizacji, by odbudować znów starą karność i dyscyplinę w naszych szeregach, której nam tak bardzo potrzeba w walce o nasz byt. Dla tych znów, którzy do naszego głosu się nie zastosują wyrażają zebrani słowa pogardy i potępienia, uważając ich za szkodników wspólnej sprawy.

Nie ma tu już żadnego usprawiedliwienia. Czas wymaga najściślejszego współpracowania i współczuwania nad własną niedolą. Jest to ostatni apel do walki o nasze prawa do życia, do walki przeciwko wyzyskowi w obronie naszych dotychczasowych warunków zawartych w umowach taryfowych.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 13 bm. kino Muzeum wyświetla dla TUR o godz. 7 wieczór monumentalny film, największe arcydzieło kinematografji, wstrząsającą epopeę naszych czasów:

„KAWALKADA“

z Clive Brook i Dianą Wynyard w rolach głównych. — **Ponadto doborowe uzupełnienie.** — Bilety do nabycia wcześniej w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5) a w dzień przedstawienia w kinie Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

U NERWOWO CHORYCH I CIERPIĄCYCH PSYCHICZNIE łagodnie działająca naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** przyczynia się do dobrego trawienia, daje spokojny, wolny od ciężkich myśli sen. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

GROMADY WAŻEK latają po niektórych ulicach naszego miasta, a szczególnie po ul. Kopernika, Lubicz oraz w Ogrodzie botanicznym Uniw. Jagiell. Również pojawiły się ważki w wielkiej ilości na ul. Dolne Młyny i w okolicach Błoń. — Nad Płaszowem pojawiła się wielka chmura ważek we czwartek a rozdzieliwszy się zaraz za stacją pofrunęły one dwiema „chmurami“ w stronę Swoszowic i Bielan. Z prowincji również donoszą, że pojawiła się tam „szarańcza“, która w wielkich ilościach przeciągnęła nad miasteczkami i wsiami. Widziano ważki nad Rabką i Zakopanem. Są to owady bardzo pożyteczne dla rolników i ogrodników, zjadają bowiem masowo mniejsze owady, które w czasie obecnych upałów namnożyły się w wielkiej iłości na polach i w sadach owocowych.

PRZED PRZYJAZDEM PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ DO KRAKOWA. Wczoraj odbyło się posiedzenie miejskiej komisji propagandowej, na którem omówiono zarys projektu udziału sfer oficjalnych i szerokich warstw społeczeństwa w procesji Bożego Ciała z tej okazji, że p. prezydent Rzeczypospolitej weźmie osobisty udział w uroczystości. Szczegóły będą zdecydowane przez kancelarję cywilną i kurję metropolitalną w najbliższych dniach.

UROCZYSTE POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO odbędzie się przy końcu bm. W uroczystości na prośbę zarządu miasta weźmie udział p. prezydent Rzeczypospolitej. Szczegóły opracuje komitet wykonawczy po uzgodnieniu programu z kancelarją cywilną, oraz urzędem wojewódzkim.

Z MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Dyrekcja Muzeum Narodowego zawiadamia, że zamknięte z powodu wystawy kobierców i ceramiki działy: sztuki średniowiecznej i pamiątek historycznych zostały z dniem 12 bm. otwarte dla publiczności, przyczem ilość objektów tych działów powiększono cennemi okazami.

OFIARY NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. W dalszym ciągu ofiarowali na fundusz budowy Muzeum Narodowego w Krakowie: Urzędnicy krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej 2.179 zł., Dr. Blassberg Maksymiljan 38 zł., Inż. Görlich Edward 59 zł., Dr. Lachs Zygmunt 39 zł., Inż. Urbaszek Teodor 52 zł., Babraj Jan 33 zł., Bartyński Jan 36 zł., Bieńkowski Stanisław 40 zł., Bigosz Franciszek 27 zł., Buszkowa Marja 18 zł., Dr. Dültz Jan 60 zł., Englisch Marjan 33 zł., Goldfluss Marja 30 zł., Hergetówna Marta 18 zł., Kawiak Jan 20 zł., Komorek Józef 36 zł., Kotuliński Józef 19 zł., Krawiec Jan 33 zł., Mazurek Stanisław 30 zł., Mitko Stanisław 26 zł., Pawłowski Franciszek 40 zł., Pawłowski Stanisław 33 zł., Piegza Jan 40 zł., Piszczek Jan 30 zł., Rohlender Józef 33 zł., Roniewicz Paulina 26 zł., Struzik Władysław 40 zł.

UROCZYSTOŚĆ 100-LECIA WYDANIA „PANA TADEUSZA“. Na wczorajszem posiedzeniu komisji propagandowej przyjęto program uroczystego obchodu setnej rocznicy wydania „Pana Tadeusza“ na terenie Rady miejskiej, według inicjatywy podjętej w tym kierunku przez posła dra Michała Szyszkę. W tym celu w dniu 9 czerwca br. w południe odbędzie się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej w obecności zaproszonych władz i instytucyj naukowych. Po posiedzeniu Rada miejska wspólnie z uczestnikami uda się na Wawel, gdzie u grobowca wieszcza prezydent miasta złoży wieniec. W obchodzie weźmie gremjalny udział ze sztandarami młodzież szkolna, otwierając pod Ratuszem krakowskim pochód na Wawel przy dźwiękach własnych orkiestr. Na Radę miasta zostanie zgłoszony wniosek o rozdanie 2000 egzemplarzy „Pana Tadeusza“ z kartą pamiątkową między zasługującą na to młodzież.

PŁATNICY PODATKU GRUNTOWEGO Z DZ. XXI zechcą się zgłaszać do urzędu katastralnego (ul. Grodzka 65) w celu uzyskania nowych liczb katastralnych swych parceli, a następnie wpłacać do głównej kasy miejskiej powiatowej podatek na rok 1934 do 26 czerwca br. bez procentu.

WYCIECZKĘ W „NIEZNANE“ organizuje dyrekcja kolei na Zielone Święta. Z Krakowa odjazd w niedzielę 20 maja o godzinie 6'20. Do Krakowa powrót w poniedziałek 21 bm. o godzinie 23'00. W programie: 1) kąpiel rzeczna — plaża, 2) wypad pociągiem w „nieznane“, 3) wycieczka krajoznawcza, 4) orkiestra cygańska, 5) „Godzina dla zdrowia“, 6) wybór „Miss Nieznane“. — Cena przejazdu tam i zpowrotem 6'90 zł. Dodatkowy kupon na wszystkie imprezy, dwudniowe wyżywienie (z wyjątkiem kolacyj) i nocleg zbiorowy w pawilonach można zakupić w cenie 8 złotych (dla nocujących w wagonach kolejowych III klasy 6'50 zł. — razem 14'90 zł. (względnie 13'40 zł.). W pociągu wagon „Bar-dancing“, ilość miejsc ograniczona do 400. Dyrekcja zastrzega sobie prawo odwołania pociągu w razie zgłoszenia się za małej iłości osób.

ZIELONE ŚWIĘTA NA JASNEJ GÓRZE. Dyrekcja kolei w Krakowie organizuje pociąg popularny. Wyjazd z Krakowa 19 bm. o godzinie 22'05, przyjazd do Częstochowy o godzinie 1'19. Wyjazd z Częstochowy 21 bm. o godzinie 18'35, przyjazd do Krakowa o godzinie 21'45. Cena przejazdu tam i zpowrotem 6'70 zł.

ZAKAZ PALENIA OGNISK W LESIE WOLSKIM. Długotrwała posucha grozi niebezpieczeństwem powstania pożaru w Lesie Wolskim. Dyrekcja Lasu Wolskiego przypomina zatem, że palenie ognisk jest bezwzględnie zakazane. Ponieważ jednak najczęściej wszelkie pożary w lasach powstają od porzucanych niedopałków papierosów, więc dyrekcja Lasu Wolskiego zwraca się z gorącym apelem, by wszelkie niedopałki były należycie zgaszone, zanim wrzucone zostaną do koszów na odpadki. Przypomina się równocześnie, że chodzenie po lesie poza chodnikami jest zakazane, a tem samem i palenie papierosów poza chodnikami jest bezwzględnie niedozwolone. Winni niestosowania się do niniejszego zarządzenia będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

PÓŁKOLONJE DLA DZIECI W PARKU DRA JORDANA I NA KRZEMIONKACH W PODGÓRZU będzie prowadziło krakowskie Towarzystwo przeciwgruźlicze przez okres wakacyjny. Dzieci będą tam przebywały od godziny 8 rano do 4'30 popołudniu i dostawały na miejscu śniadanie, obiad i podwieczorek. Wpisy odbywać się będą w wydziale IX (sanitarnym) zarządu miejskiego pl. WW. Świętych od 16 bm. do 15 czerwca br. od godziny 5 do 7 wieczorem.

ZGINĄŁ CHŁOPIEC. — Jeszcze we środę rano wyszedł z domu swych rodziców przy ul. Słonecznej 21 syn Antoniego Rokosza 13-letni Stefan i odtąd wszelki ślad po nim zaginął. Chłopak od jakiegoś czasu chodził do ubezpieczalni na leczenie, a także we środę tam poszedł i więcej nie wrócił. Wszelkie poszukiwania rodziców, zwrócenia się do policji itd. pozostały dotąd bez skutku.

ZAMKNIĘCIE UL. BRODOWICZA DLA RUCHU KOŁOWEGO. W związku z robotami ziemnemi prowadzonemi w ul. Brodowicza w dzielnicy XIX na odcinku od ul. Olszańskiej do potoku Białuchy, zamyka się z dniem 14 bm. tę część ul. Brodowicza dla ruchu kołowego. Ruch z terenów położonych na lewym brzegu Białuchy skierowuje się na drogę powiatową Kraków—Rakowice i na ul. Rakowicką.

DYŻURY LEKARZY 13 maja dzień: — 1) Dr. Friedman Henryk (Wrzesińska 3, tel. 117-79); 2) Dr. Kaczyński Henryk (ul. Topolowa 42); 3) Dr. Kwiatkowski Stanisław (pl. Matejki 6, tel. 114-01); 4) Dr. Żabiński Robert (Syrokomli 3, tel. 182-68). — 13 maja noc: 1) Dr. Böhmerwald Henryk (ul. Długa 41, tel. 181-81); 2) Dr. Fiala Bohdan (Topolowa 40); 3) Dr. Glasner Ignacy (św. Sebastjana 3, tel. 119-04); 4) Dr. Walewski Stanisław (ul. Łobzowska 27, tel. 155-50).

14 maja noc: 1) Dr. Bobrzyński Władysław (ul. Stradom 3, tel. 149-78); 2) Dr. Braun Bronisław (ul. Bracka 10, tel. 166-66); 3) Dr. Jurkowicz Ignacy (ul. Wrzesińska 9, tel. 134-80); 4) Dr. Godlowski Zbigniew (ul. Kanonicza 6, tel. 182-22).

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX dla spraw sanitarnych zarządu miejskiego w Krakowie zgłoszono od dnia 6 do 12 bm. następujące choroby zakaźne: błonica 4, płonica 7, dur brzuszny 1, odra 26, róża 2, różyczka 1, mumps 12, koklusz 3, ospa wietrzna 11.

OBOWIĄZEK MUNDUROWY W SZKOŁACH ŚREDNICH. W nadchodzącym roku szkolnym młodzież przywdzieje mundury według zarządzeń ministerstwa. Obowiązek noszenia mundurów tak w szkolnictwie państwowem jak i w prywatnem będzie więc stosowany już od 15 sierpnia br. Obowiązek noszenia mundurów obowiązywać będzie także w czasie feryj.

REGULAMIN DLA MATURZYSTÓW. Przy obecnym egzaminie maturalnym wydano instrukcję w sprawie posługiwania się abiturjentów środkami pomocniczemi, notatkami itd. W wypadku dostrzeżenia przez przewodniczącego komisji, że kandydat korzysta ze źródeł niedozwolonych, należy maturzystę ostrzec. Dopiero w wypadku ponownego zauważenia u abiturjenta notatek pomocniczych, mimo dwukrotnego ostrzeżenia, mogą być odbierane arkusze stemplowane, wydawane maturzystom do pisania prac.

ZDERZENIE AUTA Z DOROŻKĄ KONNĄ. Fr. Byzina, kierowca samochodu osobowego Kr. Nr. 6892 z Bronowic Małych, jadąc ul. Florjańską w kierunku Rynku, w czasie wjeżdżania z bramy Florjańskiej, wjechał na dorożkę konną Nr. 41. — Oba pojazdy zostały częściowo uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było.

OSZUKANY BEZROBOTNY. Do Józefa Kota, robotnika z Medyny (pow. Łańcut), który przyjechał do Krakowa w poszukiwaniu zarobku, przystąpiło na ul. Lubicz trzech osobników i zaofierowali mu kupno dwóch pierścionków jako złotych za 10 dolarów. Kot po zakupieniu tych pierścionków przekonał się, że są one sporządzone z bezwartościowego metalu. O tem oszustwie Kot doniósł do policji.

ŚMIERĆ SAMOBÓJCZA W NURTACH WISŁY. Wczoraj koło godziny 8 rano rzuciła się w nurty Wisły na Dąbiu nieznana dziewczyna, licząca około 25 lat. Pracujący na brzegu robotnicy pośpieszyli na ratunek tonącej. — Wyciągnięto ją na brzeg i mimo pomocy pogotowia ratunkowego nie zdołano przywrócić denatki do życia. Ciało przewieziono trupiarką do zakładu medycznego sądowej.

ZŁODZIEJKI SKLEPOWE. Marja Podobińska (l. 38) zamieszkała w Chorowicach pod Krakowem przyszła do sklepu Reginy Heller w Rynku gł. 12, i w czasie kupna skradła z lady sklepowej torebkę damską. Torebka była własnością właścicielki sklepu. Podobińską aresztowano. — Tego samego dnia zjawiły się w sklepie Sołtyka w Rynku gł., 59-letnia Agnieszka Stępa z Prądnika Czerwonego i 20-letnia Michalina Jazowa również z Prądnika Czerw. Ponieważ w sklepie było wiele osób, jedna z „Prądniczanek“ okradła Wandę

Stryszewską ze Stryszowa i zbiegła. Policja wyśledziła obie złodziejki sklepowe i aresztowała je. ARESZTOWANIE. Aresztowano Mojżesza Grüna (l. 43) z Łagiewnik za kradzież skrzynki z towarem bławatnym na szkodę Natana Parnesa zam. przy ul. Miodowej. Szkoda około 152 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu po cenach najniższych komedja Flersa i Caillaveta „Ładna histotja". Wieczorem również po cenach najniższych komedja J. Korzeniowskiego „Wąsy i peruka". Jutro w niedzielę wesoła i pogodna komedja angielska „Prawie noc poślubna". Ceny najniższe.

ALEKSANDER MICHAŁOWSKI, sławny pianista-wirtuoz, znakomity znawca i niezrównany odtwórca dzieł Chopina, wystąpi dziś w niedzielę w Starym Teatrze. Publiczność krakowska zgromadzi się niewątpliwie licznie w sali koncertowej, aby zaznaczyć swoją miłość dla sędziwego Jubilata oraz uczcić jego 65-letnią pracę artystyczną. Koncert poprzedzony zostanie prelekcją prof. dra Józefa Reinsa.

HANKA ORDONÓWNA, niezrównana pieśniarka, ulubienica krakowskiej publiczności, wystąpi we środę 16 bm. w Starym Teatrze.

SPORT

KURSY DLA NIEUMIEJĄCYCH PŁYWAĆ W YMCA. W dniu 15 bm. rozpoczyna się w polskiej YMCA drugi kurs pływania w grupach dla mężczyzn i kobiet, który trwać będzie do 16 czerwca. Ilość osób na kursach ograniczona. Zapisy na pozostałe wolne miejsca w sekretarjacie polskiej YMCA (Krowoderska 8).

TELEGRAMY

—o—

POŻYCZKA „HAMULCOWA" NA PODSTAWIE DEKRETU

Warszawa, 12 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dziś odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. Na porządku dziennym była sprawa tak zw. pożyczki hamulcowej w Anglji w wysokości 132 miljonów zł. Sfinalizowanie tej pożyczki nastąpi w drodze dekretu prezydenta Rzeczypospolitej, który upoważni rząd do zaciągnięcia tej pożyczki na warunkach umówionych przez wiceministra skarbu p. Koca w Londynie.

WYPADEK ZACZADZENIA GAZEM W BIURACH MINISTERJALNYCH

Warszawa, 12 maja (tel. własny „Naprzodu"). Ubiegłej nocy zaszedł wypadek zaczadzenia gazem świetlnym w biurach ministerstwa przemysłu i handlu przy ul. Elektoralnej. Wypadkowi uległ urzędnik tego ministerstwa Jan Oberwelt. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala. Wczoraj wieczorem Oberwelt oświadczył woźnym, że będzie pracował w nocy, ponieważ ma zaległości.

DOLAR

Warszawa, 12 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'26 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'25 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 12 maja (tel. własny „Naprzodu"). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 10 tysięcy zł. wygrał nr. 154478; po 5000 zł. numera 2964, 88626 i 110746; 20.000 zł. nr. 16381; po 10.000 zł. numera 7973, 12699, 98560 i 132630; po 5000 zł. numera 21196, 54879, 76177 i 148996.

SZUBIENICE W JUGOSŁAWJI

Belgrad, 12 maja. Dziś rano straceni zostali robotnicy Oreb i Begowicz, skazani 28 marca br. na karę śmierci za usiłowany zamach na króla jugosłowiańskiego w Zagrzebiu. Trzeci skazaniec Podgorelec został ułaskawiony. Złagodzono mu karę śmierci na dożywotnie więzienie.

DO OBOZU KONCENTRACYJNEGO ZA SŁOWA PRAWDY O GOEBBELSIE

Berlin, 12 maja. Prokurent Kommerz- und Privatbanku dr. Jakób Wassermann, pochodzący z rodziny żydowskiej z Rygi, został przez tajną policję aresztowany i wprost z biura odstawiony do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu za publiczną obrazę osobistą Goebbelsa. Wedle komunikatu oficjalnego, dr. Wassermann aresztowany został z powodu „najcięższego szkalowania osobistego ministra Goebbelsa, czego dopuszczał się systematycznie i zupełnie jawnie z cyniczną bezczelnością". Został on za to odstawiony do obozu koncentracyjnego, „gdzie przez długi czas będzie miał sposobność do zastanowienia się, jak powinno się w Niemczech zachowywać, jako gość narodu niemieckiego".

Za porwanego bankiera 100.000 dol. okupu

Nowy Jork, 12 maja. Bandyci, którzy uprowadzili magnata naftowego i miljonera Williama Gettle'a, zwrócili się do jego zastępcy prawnego w Los Angeles, adwokata Rancona, z żądaniem złożenia okupu w wysokości 75 tysięcy dolarów. Rancon podjął z bandytami pertraktacje. Równocześnie bandyci zwrócili się do matki uprowadzonego z żądaniem złożenia okupu w wysokości 40 tysięcy dolarów.

400.000 BANDYTÓW W AMERYCE

Nowy Jork, 12 maja. Sędzia związkowy Vaught z Jefferson City obliczył, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się obecnie około 400 tysięcy zawodowych zbrodniarzy, którzy utrzymują się wyłącznie ze zbrodni. Wyrządzane przez tych zbrodniarzy szkody wynoszą około 13 miljardów dolarów rocznie.

—ooo—

BOGATA FRANCJA

Paryż, 12 maja. Zapas złota Banku Francuskiego wzrósł w pierwszym tygodniu maja o 400 miljonów franków i wynosi obecnie 76.177 miljonów franków.

HERRIOT PONOWNIE WYBRANY

Paryż, 12 maja. Kongres partji radykalnej w Clermont-Ferrand wybrał Herriota ponownie przewodniczącym partji.

STRAJK STUDENTÓW W HISZPANJI

Madryt, 12 maja. Studenci hiszpańscy proklamowali dziś w całej Hiszpanji strajk na znak protestu przeciw zamknięciu głównej kwatery federacji republikańskiej studentów hiszpańskich.

ROZMOWY PRZED POGRZEBEM KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Londyn, 12 maja. Po powrocie z Paryża Henderson odbył dłuższą rozmowę z ministrem Simonem i lordem tajnej pieczęci Edenem. Eden wyjechał dziś do Paryża, celem przeprowadzenia rozmów z francuskim ministrem spraw zagranicznych Barthou.

WYDALENIE Z ANGLJI GŁOŚNEGO SZPIEGA I AWANTURNIKA

Londyn, 12 maja. Były poseł do Izby gmin Trebitsch-Lincoln, który później przeszedł na buddaizm, a obecnie jako kapłan buddyjski objeżdża cały świat wraz z 9 uczniami i wczoraj przybył z Kanady do Londynu, został dziś wydalony z Anglji. Odstawiono go na okręt wyjeżdżający do Indyj.

ZAOSTRZENIE SPRAWY DŁUGÓW AMERYKAŃSKICH

Londyn, 12 maja. Wedle nadchodzących z Waszyngtonu pogłosek, rząd amerykański postanowił przyjąć symboliczne wpłaty z tytułu raty długów wojennych, przypadającej w dniu 15 czerwca, jednakże wpłata taka nie uwolni danego państwa od następstw, jakie przewiduje ustawa Johnsona o opieszałych dłużnikach. Dalej donoszą, że rząd amerykański oczekuje od poszczególnych dłużników indywidualnych propozycyj w sprawie uregulowania kwestji długów wojennych jednakże w żadnym wypadku nie zgodzi się na podjęcie wspólnej konferencji. — „Times" donosi z Waszyngtonu, że rząd amerykański zawiadomił rządy angielski, francuski, włoski, belgijski i czechosłowacki o swej decyzji, dotyczącej przyjęcia symbolicznej raty bez uwolnienia dłużnika od zarzutu opieszałego płatnika. Nawiązując do tego, „Daily Mail" zauważa, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rząd angielski nie dokona w dniu 15 czerwca wogóle żadnej wpłaty, jeżeli do tego czasu rząd amerykański nie zaproponuje rokowań celem ostatecznego uregulowania kwestji długów wojennych.

NOWY NACZELNY WODZ W CHINACH

Londyn, 12 maja. Wedle doniesień z Nankinu, rząd chiński mianował marszałka Czang-Hsua-Lianga szefem chińskich sił zbrojnych.

ROOSEVELT OGRANICZA SWĄ AKCJĘ GOSPODARCZĄ

Nowy Jork, 12 maja. Urząd związkowy odbudowy gospodarczej (NIRA) postanowił ograniczyć swoją działalność jedynie do poważniejszych gałęzi przemysłu amerykańskiego. W ogłoszonym komunikacie urząd stwierdza, że realizacja programu w drobnym przemyśle byłaby połączona z wieloma trudnościami i opóźniałaby jedynie przeprowadzenie programu w wielkim przemyśle.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

KRWAWE ZAJŚCIE NA TLE LICYTACJI rozegrało się w Szamotułach (Poznańskie). Gdy Antoni Styszyński przybył z komornikiem do majstra kamieniarskiego Pogodzińskiego, tenże wszedł na chwilę do swego warsztatu, a wróciwszy za chwilę, zapytał: „Pan mnie chce fantować?" Na potakującą odpowiedź wydobył błyskawicznie browning i wystrzelił 6 do 7 razy do Styszyńskiego. U ciężko rannego, którego stan jest beznadziejny, chirurg stwierdził 2 strzały w brzuch, w udo i poniżej kolana lewej nogi. Zbrodniarza aresztowano. Zatarg pomiędzy Pogodzińskim a Styszyńskim datuje się od r. 1930. Jadąc na nieoświetlonym motocyklu, spowodował Pogodziński wówczas wypadek, wskutek którego St. stracił nogę. Proces o odszkodowanie wypadł niekorzystnie dla sprawcy wypadku i stąd istniała nienawiść Pogodzińskiego przeciw Styszyńskiemu, która wyładowała się podczas fantowania w tak tragiczny sposób.

ZNOWU POŻAR CAŁEGO MIASTECZKA. W nocy na czwartek w miasteczku Traby w pow. wołożyńskim powstał pożar, który dzięki sprzyjającym wiatrom przerzucił się na sąsiednie domy. Zanim zorganizowano akcję ratowniczą, płomienie ogarnęły szereg domów i poczęły zagrażać całemu miasteczku. Na miejsce przybywać poczęły straże ogniowe z okolicy bliższej i dalszej, które odrazu zostały wciągnięte do akcji ratowniczej. Tymczasem płomienie mimo wysiłków zlokalizowania ogarnęły całą dzielnicę niszcząc wszystko do cna. Pożar rozszerzał się tak szybko, że mieszkańcy zagrożonych domów nie zdążyli nic uratować. Pożoga trwała kilka godzin. Spłonęło około 100 budynków w tem dwie synagogi, szereg sklepów i domów mieszkalnych. Straty sięgają kilkuset tysięcy złotych. Podczas akcji ratowniczej 8 osób zostało poparzonych.

MASOWE ZATRUCIA NIEŚWIEŻEM MIĘSEM. W Żytowiecku pod Krobią zdarzyło się masowe zatrucie mięsem, które pociągnęło za sobą śmierć dwojga osób. Mianowicie u rodziny Ziemlińskich stwierdzono po spożyciu mięsa nabytego od rzeźnika Zakrzewskiego objawy ciężkiego zatrucia. W szpitalu, dokąd chorych przewieziono, lekarz stwierdził zatrucie zepsutem mięsem. Mimo natychmiastowego ratunku Ziemlińska i jej syn zmarli w okropnych męczarniach, podczas gdy Ziemliński walczy ze śmiercią. Lekkie objawy zatrucia zauważono również u córki Ziemlińskich. Uniknęła ona śmierci przez to, iż podane sobie mięso wyrzuciła ze względu na nieprzyjemną woń, jakie wydzielało. Podobne objawy zatrucia stwierdzono u licznych mieszkańców wioski. Krążą wersje, iż rzeźnik Zakrzewski kupował chore świnie i nie poddając ich oględzinom weterynaryjnym, sprzedawał. Na zarządzenie władz śledczych aresztowany został Zakrzewski i jego syn.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

„EM-PE-FILM" PRZED SĄDEM

W drugim dniu rozprawy przeciw oszukańczemu organizatorowi szkoły „Em-Pe-Film" Sikorowiczowi, w dalszym ciągu zeznawał główny oskarżony. Opowiadał on dzieje ostatnich swoich lat i o tem jak w 1926 roku jeden z wydawców, Salzman zaproponował mu wydanie albumu filmowego. Album ten miał być wydany przez Instytut wydawniczy „Lektor", a ponieważ firma ta upadła, Salzman zaproponował Sikorowiczowi założenie spółki pod nazwą „Sarmacja film". Wynajęto lokal, urządzono wielką redutę filmową. Wkrótce spółdzielnia ta upadła i przystąpiono do zlikwidowania jej. Po jej upadku Sikorowicz postanowił założyć szkołę filmową. W tym celu skomunikował się z warszawską szkołą filmową Niny Niovilli Petrakiewiczowej i przy jej pomocy założył taką szkołę w Krakowie, uzyskawszy na nią zezwolenie min. oświaty w r.

1928. W jesieni tegoż roku otwarto tę szkołę, która liczyła 17 uczniów. Prócz urządzania rozmaitych imprez, wydawano „Rewję Filmową", księgę adresową Krakowa, urządzono kurs operatorów filmowych. Chodziło tu tylko o zdobycie gotówki.

W trakcie wczorajszej rozprawy doprowadzono osk. Antoniego Podkówkę, który już poraz drugi na rozprawie się nie zjawił. Oskarżony ten, aresztowany w piątek postanowieniem sądu, prosił, by go prędko przesłuchano, bo się spieszy. Podkówka jednak zawiódł się, gdyż po rozprawie odstawiono go do więzień sądowych. Osk. Podkówka reklamowany był przez Sikorowicza jako „znany i ceniony reżyser filmowy, dyrektor oddziału tarnowskiego „Em-Pe-Film". Jest on obecnie „dyrektorem teatru objazdowego", który wędruje po miasteczkach ze sztuką „Indyjski szakal".

Po dalszych przesłuchaniach rozprawę odroczono do poniedziałku. Rozprawa potrwa 3 tygodnie. Wezwanych zostało wielu świadków.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KOŁA MIEJSCOWEGO ZZK Z KRAKOWA—PŁASZOWA odbędzie się w niedzielę 13 maja o godzinie 10 przedpołudniem w domu własnym ZZK w Krakowie (ul. Warszawska 17) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Wybór przewodniczącego zebrania; 3) Sprawozdanie komisji organizacyjnej za czas od 26 marca do 12 maja br.; 4) Wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej; 5) Wnioski i interpelacje. W razie niejawienia się członków na godzinę 10, to samo zebranie z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość zebranych odbędzie się godzinę później.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we wtorek 15 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w sprawach cennikowych.

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE CZŁONKÓW KOMITETU DZIELNICOWEGO PPS W PODGÓRZU odbędzie się we czwartek 17 bm. o godzinie 7 wieczorem w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7).

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się w sobotę 26 maja o godzinie 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej; 3) Wybory: a) zarządu b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego; 4) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące miniione, o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Ładna historja"; wieczorem: „Wąsy i peruka".
Poniedziałek: „Prawie noc poślubna".
Wtorek: „Wąsy i peruka".

KINOTEATRY

Adria: „Noc w Kairze".
Apollo: „Precz z kryzysem".
Atlantic: „Rozkoszne kłopoty" (Maurycy Chevalier).
Bagatela: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
Dom żołnierza: „Grzesznica z Montparnasse".
Muzeum: „Kawalkada" (Clive Brook i Diana Wynyard).
Promień: „Hallo Paryż" i „Buster w kabarecie"
Słonko: „Bezbożne dziewczę".
Sztuka: „Życie jest piękne".
Świt: „Stracony ekspress".
Uciecha: „Świat należy do ciebie".
Wanda: „Tańcząca Wenus".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 13 maja

9.00: Audycja poranna. 10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.30: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 14.45: Gramofon. 15.00: „Bajki Borowego" — wygłosi ks. dr. Ferdynand Machay. 15.20: Koncert jazzowy z Warszawy. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pogadanka z Warszawy: „O umiejętności czynienia zakupów". 17.15: Muzyka Podhala z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Wilna. 18.40: Recital fortepianowy z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Literatura polska w przekładach angielskich" — wygłosi dr. Ludwik Krzyżanowski. — 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Muzyka lekka z Warszawy. 20.35: Odczyt z Warszawy: „Na przedprożu Bliskiego Wschodu". 20.50: Na wesołej fali lwowskiej. 22.00: Dziennik wieczorny. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Poniedziałek 14 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon: arje i pieśni — Szaljapina. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon: Wiedeń w muzyce. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni z wieży Marjackiej. 15.20: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.35: Koncert solistów z Warszawy. 16.20: Kurs elementarny francuskiego z Warszawy. 16.35: Gramofon: utwory Mussorgskiego. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt ze Lwowa: „Przyroda górska jako źródło tężyzny i wi[illegible]znej młodości". 18.10: Koncert z Warszawy: wirtuozi na instrumentach jazzowych. 18.55: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert z Warszawy. 21.00: Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21.02: Feljeton z Katowic: „Dziatwa szkolna dzieciom Górnego Śląska". 21.17: Koncert orkiestry symfonicznej z Warszawy. 22.00: Gramofon: piosenki francuskie. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wtorek 15 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert jazzowy z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Gramofon: Szecherezada" — Rimskiego-Korsakowa. 16.05: Skrzynka PKO. 16.20: Odczyt z Warszawy: „Cała Polska do morza". 16.35: Gramofon (Jan Kiepura). 16.50: Koncert z Warszawy. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt: „Ochrona przyrody a higjena społeczna" — wygłosi prof. dr. Szafer. 18.10: Skrzynka muzyczna. 18.25: Recital fortepianowy z Poznania. 18.55: „Stary Kraków" dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Operetka z Warszawy: „Orłow". 22.30: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

RACHUNEK BILANSU

z dniem 31 grudnia 1933 r.

Stan czynny: Gotówka zł. 505.63, Dłużnicy zł. 2.040.50, Lokaty zł. 28.355.69, Nieruchomości zł. 28.000.—, Depozyty zł. 11.026.—, Straty zł. 15.111.36.

Stan bierny: Udziały zł. 8.078.96, Fundusze zł. 55.726.62 Wierzyciele zł. 11.007.60, Kaucje zł. 11.026.—.

Rachunek Strat i Zysków:

Winien: Administracja zł. 1461.47, Różnica kursu zł. 15.160.47.

Ma: Odsetki zł. 1.230.58, Straty zł. 15.111.36.

Spółdzielnia dla budowy domów Tow. Uniwersytetu Rob. im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.